

# POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle» Niedziela, dnia 12 stycznia 1947  
Nr. 2. (89).

NIE TEN JEST  
UCZCIWYM  
CZŁOWIEKIEM,  
CO NIE ROBI ZŁE, ALE  
TEN, CO ROBI  
DOBRZE.

Henryk Sienkiewicz.

Witold Kowalski

## KRWAWIĄCE RANY



**S**METNE w sercu ludzkim budzą się refleksje przy czytaniu tomu dziejów ubiegłego roku. Oczywiście — księdze tej historii brak jeszcze perspektywy czasu. Niektórym jednak wydarzeniom nie już nie doda, ani też nie umnie narastająca powoli patyna wieku.

Jedną z wielce charakterystycznych cech minionych 12-stu miesięcy jest „prawo kontrastu”, zgrabna hipokryzja i przenicowanie powagi, znamionującej życie, na jej parodię, tak częste nie tylko u poszczególnych jednostek, ale właściwe całym społeczeństwom. Odnajdujemy tę cechę w dziwnym *ustosunkowaniu się współczesnego nam świata do człowieka*, zwłaszcza do człowieka, będącego w nieszczęściu. Przypomnijmy sobie — dla przykładu — niedawną katastrofę samolotu pasażerskiego, którego członkowie, stojąc w obliczu śmierci, nadawali dramatyczne telegrafy radiowe: „Zostaliśmy zmuszeni do lądowania. S. O. S.! Chcemy żyć!” Cała ludzkość przejmowała się przez parę dni biednymi rozbitkami. W celach ratunkowych zmobilizowano specjalne ekspedycje lotników i spadochroniarzy. Setka reporterów i fotografów zapamięła swoimi depeuszami; poświęconymi temu wypadkowi, czołowe kolumny największych dzienników. W radośnej godzinie komunikatu o odnalezieniu ofiar katastrofy, odetchnęli nareszcie wszyscy. — Wszak tu chodziło o ludzkie życie!...

Ale — dziwna rzecz: to samo życie ludzkie nie odgrywa w naszych oczach żadnej roli, kiedy chodzi o *million osób*, pozbawionych dziej Ojczyzny i dachu nad głową, rzuconych na łaskę i niełaskę instytucji z nieprawdziwego zdarzenia, jaką jest UNRRA, osób, objętych krótką nazwą „wysiedlonych” (Displaced Persons — D. P.), a składających się z mężczyzn, kobiet i dzieci. Tę liczbę 1-go miliona tworzą: 150 tysięcy Żydów, którym Anglicy bronią dostępu do Palestyny, a których odstrasza od powrotu do krajów pochodzenia wzrastający tamże ruch antysemitki; 250 tysięcy obywateli państw nadbałtyckich, i około 400 tysięcy Polaków, tułających się przede wszystkim w Niemczech. Ci ludzie bez ziemi są najfaskrawszym dowodem zwycięstwa idei, głoszonej przez Hitlera, a pod jej jętej przez podobnych mu totalistów 20-go stulecia. Jakżeż bowiem sklasyfikować postępowanie tych, co ust nie zamykają, odmieniając na wszystkie przypadki słowo „demokracja”, w jednej ręce trzymają bezustannie mocno już podstarzałą i rzadko otwieraną Kartę Atlantycką, z drugiej nie wypuszczając ani na chwilę credo społecznego z fundamentalną prawdą, głoszącą wolność jednostki ludzkiej, ze stawianą przez nich jednocześnie o wym „displaced persons” alternatywą: albo powrót do Ojczyzny, której rządy policyjne nie mogą być żadnym gwarantem osobistego bezpieczeństwa niejednego b. więźnia politycznego niemieckich wię-

zień i obozów koncentracyjnych, albo nędzna wegetacja w barakach, rozrzuconych na ruinach b. rzeszy.

I tu właśnie dotykamy hipokryzji naszych czasów: świat współczesny, wykazujący tyle serca ofiarom katastrofy samolotowej, zdaje się nie dostrzegać ponurej tragedii owego miliona, w którego szere-

łączyć do *optymistów* naszych czasów, głoszących hasło odrodzenia ekonomicznego, którego dalszym skutkiem miała być całkowita przemiana oblicza duchowego świata. Niemniej przykro zgodzić się z *pesymistami*, nazywanymi obecnie bytowanie dziwnym nieporozumieniem i z tęsknotą wyczekującym wybicia przez zegar dziejów

i tym razem *ostateczny triumf* nauki Boga — Człowieka nad nauką ludzi, przeczących Jego istnieniu. A będzie to bez wątpienia triumf, jakiego nie pamiętają czasy Cezarów, Aleksandrów, Napoleonów, Callesów, Hitlerów. Triumf tym wspanialszy, że stanie się udziałem właśnie Słowa Bożego, Którego narodził się Jego wrogowie za wzruszającą tylko uważają legendę.

Oczywiście, w tym nowym świecie — Bożym — zginie dewiza „America first” (hegemonii Stanów Zjednoczonych) i hasło mesjanizmu rosyjskiego, w żagwi rewolucji powszechnej przerzucające na cały świat zręby rajy socjalizmu. O pokoju bowiem ostatecznym nie wolno nam mówić tak długo, jak długo istnieją podziały na mocarstwa i narody małe, dopóki inną miarą oceniać się będzie moralność polityczną państw sprzymierzonych i społeczeństw, w ich duszących się niewoli.

Walka świata ducha ze światem materii trwa. Wiele jej poświęcił miejsca we wigilijny przemówieniu Namiestnik Chrystusowy na ziemi — Pius XII. Byłoby też nierozsądkiem nas, katolików, na bój ten nie zwracać uwagi, pozostawiać na jego uboczu — zdala od jego areny. Jeżeli rok, którego progiby co dopiero przekroczyliśmy, będzie w nas miał pobudzić inne — radośniejsze — refleksje, uwagi w tym rozważaniu rzucone, na serio zaszczepić trzeba w tajnikach serca.

Ludzkość stoi na krawędzi, nad przepaścią. Nam jednak nie wolno tracić nadziei, choć nie wszyscy jeszcze słyszą nasze S. O. S. Uratujemy się, mimo czasowych chmur i przejmującego mrozu. Być może, że w szeregach naszych ten i ów nie zdzierży psychicznie, że odpadnie z pola walki, że ugnie się przed materialną siłą zła, że włączy się w koło nihilizmu i bożożnictwa.

My jednak — *chcemy godnie żyć*. I żyć będziemy!

Witold KOWALSKI.



**J. E. KS. Dr. Józef GAWLIŃA,**  
**Biskup Wojsk Polskich,**  
**Ordynariusz Polaków w Niemczech**

zatrzymał się dnia 1 stycznia 1947 roku w Paryżu w drodze z Rzymu do Londynu.

gach wielu byśmy odnaleźli nieustraszonych bojowników z czasu hitlerowskiej okupacji. Ludzie ci znaleźli się dziś na marginesie życia. Mówi się o nich i pisze rzadko. Mało kto słucha ich dramatycznego, co dzień rzucającego nam w twarz: S. O. S.! I rzadko kto rozbitkom tym — ofiarom strasznej wojny — przyzna jeszcze prawo do życia.

Inną parodię stworzył, obecnie tak modny, *podział* ludzkości na „demokratów” i na „faszystów”. Jedni obrzucają drugich błotem plotki, obelgi i oszczerstwa. Jedni grożą drugim więzieniem, internowaniem, zsyłką, lagrem. Nienawiscia siebie i wzajemną walką największą sprawiają radość uczniom dawno zmarłego Hobbes'a, dla którego człowiek był dla człowieka tylko wilkiem.

Przyglądając się parodiom życia współczesnego, trudno się przy-

katastrofalnej godziny Hiroshimy dla całej ludzkości.

*My chcemy żyć!*

Szukając wyjścia między dziejową Scyllą i Charybdą, dochodzimy do wniosku, że żyjemy na przełomie czasów: bój dziś wre zażarty między 2 ideologiami, które niejedno już za sobą mają starcie w dziejowej walce o człowieka. Nowoczesne bezbożnictwo do generalnego ruszyło ataku. Nienawidząc wszystkiego, co Boże, raz na zawsze — dla łatwiejszego zrealizowania potem swoich szatańskich planów — chciałoby zagasić światło gwiazdy, płonącej nad betlejemską szopką, spalić Ewangelię, mówiącą o „Słowie, co ciałem się stało”, poddeptać wszystkie krzyże i zwrócić z ziemią świątynię Chrystusowe.

Tej gigantycznej walce o przyszłe oblicze ziemi katolikowi nie wolno się przyglądać beczynie. Nasz wysiłek osobisty musi przyspieszyć

### OFIARY RAVENSBRÜCKU

Gdańska Akademia Lekarska zbadała 49 kobiet z obozu Ravensbrück. Stwierdzono, że 32 przechodziły operacje części miękkich organizmu, 16 operacje układu kostnego, a jedna z kobiet jedno i drugie. Dokonywano szczepień bakteryjnych i ropnych. Były wypadki użycia zarazków tężca i zgorzeli gazowej. Znaczna część kobiet, poddanych tym doświadczeniom, zmarła w obozie. Ze zbadanych ostatnio 4 są ciężkimi kalekami.

Ekshumacja zwłok pomordowanych w Stutthofie działaczy gdańskich doprowadziła do rozpoznania ciał: kmrdr Ziolkowskiego, Witkowskiego, red. W. Grimsmana i syna jego Zygmunta, Nitkiego, Lendziona, Muzyka, Łysakowskiego i Filarckiego. Odkopany grób kryje 67 zwłok, co odpowiada relacjom więźniów obozu, którzy byli świadkami wyprowadzania działaczy gdańskich z obozu na miejsce kaźni.

Siedem milionów wysiedleńców repatriowali dotąd Sojusznicy, w tym z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec 600.000 Francuzów, 150.000 Belgów, milion Rosjan i 300 tysięcy Polaków. W strefie amerykańskiej znajduje się jeszcze: — 160 tysięcy Polaków, 100 tysięcy Bałtów, 60 tysięcy Jugosłowian i 170 tysięcy Żydów.



# DOBRA NOWINA

## PIERWSZA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Gdy Jezus miał lat dwanaście, gdy Rodzice Jego poszli do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego, i kiedy wypełniwszy dni, powracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrawszy dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżes nam tak uczynił. Oto ojciec Twój i ja, żarliwi szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba abym był? A oni nie rozumieli słowa, które im powiedział. I poszedł z nimi i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

## RODZINA

Kiedy śładowsz wieczorem po pracy w cichości twego domu i weźmiesz na kolana swoje rozbarwione dziecko, to przypomnij sobie, że i Bóg uszanował prawo rodziny do tego stopnia, że na ziemi zaznał największej spokoju i miłości, kiedy, wsparty głową o piersi Szej Matki, słuchał przyspieszonego bicia Jej serca. Wpatrując się ufnie w Jej oczy, czuł się kochanym; stawiając Swe niepewne, dziecięce kroki wśród wyboistych ścieżyn, wiedział, że jest strzeżonym. Kiedy wzrastała, Matka wprowadzała Go w życie, dzieląc się z Nim swoim doświadczeniem. A On, Bóg - Stwórca i Syn zarazem, przyjmował od Niej wszystko, bo wiedział, że miłość wielka czyni z Matki opiekunkę, opatrność, wychowawczynię.

Ale Bogarodzica okazała się nie tylko Matką w dzieciństwie Chrystusa. Szła z Nim poprzez życie pełne walk: z przesadami, że złymi ludźmi, z okrutnym losem. Chciałoby się powiedzieć, że patrząc na Jego zmagania, dodawała Mu odwagi, zachowując w sercu swoim pamięć Jego zwycięstw. Aż stanęła na wielkiej Jego drodze: dzwigał Krzyż. Wlokła swój ból, razem z dzwigającym szubienicę na Golgotę.

Cień Krzyża, padając na jej świętą osobę, był znakiem widzialnym jej wspólnoty w cierpieniu umierającego za ludzkość Syna. Tu, w tej chwili najwyższego bohaterstwa, odczułi dobrodziejstwo rodziny: wierność i stałość miłości. Takie myśli nasuwają mi się do głowy, kiedy patrzę na ciebie w otoczeniu twej żony i dzieci: święta rodzina.

Wiem, że właśnie to wyrażenie: „święta rodzina” nieraz wygwizdał twój koledzy. Ale ty doświadczyłeś, że uczciwość, wierność, poszanowanie godności małżeńskiej zawsze ich denerwowały. Łajdak nie lubi człowieka porządnego i dlatego stara się go usunąć ze swego widoku. Nie zląkłeś się ich. Wiedziałeś, jak do nich przemawiać: słysząc prawdę, włożyli czapkę na uszy i poszli.

A ty pozostałeś wiernym swym zasadom. Mawiałeś do mnie, że one, praktykowane i uznawane przez twego ojca i twoją matkę, zapewniły Ci szczęście rodzinne. Kiedy nawet teraz, po tylu latach, przymkniesz oczy, to pod powiekami twymi wyrastają obrazy z twej młodości, które cię szczęściem darzą: jesteś wielki wielkością swego ojca; dobroć i ludzkość odziedziczyłeś po matce. Jesteś uczciwym, bo i oni uczciwymi byli. Nie krzywdzisz innych, idąc w ich ślady.

A kiedy otworzysz oczy, widzisz swą żonę i dzieci i radujesz się, że z godnością przedłużasz ten wiel-

ki prąd życia i wychowania, ciągnący się poprzez całe pokolenia, pulsujący niepokojem w Tobie i w twych dzieciach.

Kiedy rozmawiamy o instynkcie i powikłaniach z nim związanych, to śmiejesz się szczerze, głośno i szeroko, że aż widać twe równe, duże, białe zęby i wśród wesołości twierdzisz: mężczyzna ma temperament turecki i dlatego musi ciągle się wychowywać. Energia oprowadzona daje świadomość mocy i radość zwycięstwa!

Widzę, że mówisz szczerze, jak przystało na mocnego mężczyznę. Szanuję twe przekonania i pytam o żonę. — Ale w tym wypadku zdaje się mi, że upraszczasz sprawę: mówisz, że kobiety są lepsze od mężczyzn i dlatego warto wyrzec się niejednej przyjemności, by umilić żonie życie i odwzajemnić się za pomoc w trudzie ludzkim i w niepokoju. Stajesz się szczególnie wymownym, gdy stawiasz mi przed oczy twoją miłość dla żony, która jest nieodróżniana matką twych kochanych dzieci, przyjacielem najlepszym, mądrym, wyrozumiałym towarzyszem drogi i uzupełnieniem twej osoby.

Słucham tego wszystkiego ze zdumieniem i podziwem. Trę ręką czoło i pytam się: na czym ty skonczysz? — Ale ty już wypowiedziałeś swoją prawdę i prosisz mnie o ostatnie słowo...

Zakończę więc ja. Patrząc na twą postawę behańską wobec życia, widząc ofiarność we współżyciu rodzinnym, rozważając twą dążność do samowychowania i wychowania rodziny, muszę oświadczyć, że mocą swoją dajesz godnie świadectwo prawdzie Chrystusowej! — Z chrystianizmu wyniosłeś poczucie godności osobistej i poszanowania godności swej żony. Wiesz, że samo życie zmysłów nie da szczęścia. Dlatego, wyniosłszy z Kościoła świadomość, że małżeństwo jest sakramentem, patrzysz na nie tak szeroko, jak szeroko widzi je sam Bóg: — związek świadomy, oparty na miłości, stały — by uszanować dobro dziecka, ciągła praca nad wychowaniem swych instynktów, miłość, która jest zdolna do ofiar, do wyrozumienia. Kiedy będziesz tak pojmował małżeństwo, to zadasz kłam i tym ustrojom, co, chcąc zastąpić rodzinę, stwarzają fabrykę nowych ludzi w „dietałach” i tym niedołączonym, karłom życiowym, co się obawiają wysiłku.

Bądź w pełni człowiekiem. Bez mocy charakteru i ojca i matki niema doskonałych rodzin! — Chrystianizm, zrozumiany i przyjęty behańsko, będzie podłożem, z którego wyrosnie zdrowa rodzina.

O. DĄBROWSKI Jacek O.M.C.

## Z życia katolickiego

Ambasador Argentyny przy Watykanie zwrócił się w imieniu swego rządu do Ojca św. z prośbą o ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Podobne prośby wpłynęły już do Watykanu z W. Brytanii i Kanady, wniesione przez katolików tych krajów.

Sekciarze napływają do Polski. — „Tygodnik Warszawski” wyraża wdzięczność za wspaniałomyślną pomoc, płynącą z Ameryki dla Polski szczególnie od katolików, ale zwraca uwagę, że ostatnio napływa do kraju wielu sekciarzy jak „świadkowie Jehowy”, „Adwentyści” i

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

#### Ks. BISKUP GAWLINA W PARYŻU

W drodze powrotnej z Rzymu do Londynu zatrzymał się w Paryżu na jeden dzień J. E. Ks. Biskup dr. Gawlina, któremu towarzyszył Ks. Władysław Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii.

J. E. Ks. Biskup Gawlina, któremu podlega w dalszym ciągu duszpasterstwo wojskowe i duszpasterstwo nad Polakami w Niemczech, ma terytorialnie najszerzą władzę jako Książe Kościoła Katolickiego.

Ks. Biskup Gawlina, Rektorem Kościoła Polskiego w Rzymie. — J. E. Ks. Dr. Józef Gawlina, przejął jako swoją rezydencję biskupią kościół polski pod wezwaniem św. Stanisława w Rzymie. Ks. Biskup Gawlina kierować będzie z Wiecznego Miasta duszpasterstwem wojska polskiego i duszpasterstwem Polaków w Niemczech.

Zniszczenie Polskiej Misji Katolickiej w Shuntehfu. — Polska Misja Katolicka w Shuntehfu (Chiny Północne), kierowana przez Księża Misjonarzy, która znajdowała się od szeregu tygodni na terenie walk, została ostatnio doszczętnie zniszczona, a jej pracownicy — Ks. Biskup Krause, księża i siostry zakonne — uwięzieni przez wojska komunistyczne.

Tchang-Kai-Chek przyjmuje internuncjusza. — J. E. Ks. Biskup Riberi przedstawił swoje listy uwierzytelniające gen. Tchang-Kai-Cheko, przy którego rządzie pełnić odtań funkcje papieskiego internuncjusza. Delegat Stolicy Apostolskiej wyraził przy tej okazji nadzieję, że Kościół dopomoże niechybnie dalszemu rozwojowi Chin. Marsz. Tchang-Kai-Chek zwrócił uwagę na życzliwość Ojca św., okazaną jego biednemu narodowi, przez wyniesienie pierwszego kapłana rasy żółtej — Tomasza Tien — do godności kardynalskiej.

Księża przed sądem. — Sąd wojskowy w Warszawie skazał na śmierć Ks. Stefańskiego i Jaworskiego, którzy mieli przewodzić grupie 14 terrorystów. Sąd wojskowy w Łodzi rozpatruje sprawę Ks. Krzemieńskiego, który znalazł się na ławie oskarżonych w związku z procesem Warszycza.

Konferencja dekanalna w Lens. — We wtorek, dnia 7 stycznia 1947 roku, odbyła się w Lens (Pas de Calais) konferencja księży polskich z dekanatu północnej Francji, w której wzięli udział wszyscy duszpasterze, pod przewodnictwem Ks. dziekana — kanonika A. Szewczyka z Bruay-en-Artois. W konferencji tej uczestniczył także Ks. Rektor Cegiełka.

Nowy Dyrektor Związku Katolickich Stowarzyszeń Dzieci Polskich we Francji. — Z dniem 1-go stycznia 1947 r. powołał Ks. Rektor Cegiełka, Ks. Bronisława Wiatra (Chevilly) na stanowisko dyrektora Związku Katolickich Stowarzyszeń Dzieci Polskich we Francji.

Nowy Duszpasterz Polski w Normandii. — Z dniem 15-go stycznia 1947 r. obejmuje Ks. Kapelan Ignacy Pluszczyk duszpasterstwo polskie w Normandii po ks. profesorze Czajce, któremu zły stan zdrowia uniemożliwia dalszą pracę na tej placówce.

Episkopat angielski broni Polaków. — Episkopat Wielkiej Brytanii zajął się w ostatnim czasie energiczną obroną Polaków, zarówno tymi, którzy w obecnych warunkach postanowili nie wracać do Kraju, jak i czekającymi na repatriację. J. Em. Ks. Kard. Griffin odbył w tej sprawie rozmowę z arcybiskupami Mac Donaldem z St. Andrews i Edynburga oraz Campbellem z Glasgowa.

Księżęta Kościoła zwrócili się do Foreign Office z prośbą o zbicie skarg na złe traktowanie Polaków w obozach uchodźczych UNRRA w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Biskupi zaapelowali również do kierowników katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych, żeby ci przyspieszyli rewizję stosunków, panujących w ośrodkach D. P. w strefie amerykańskiej.

„Osservatore Romano” o skutkach komunizmu. — Komentując artykuł amerykański, poświęcony męczeństwu misjonarzy i wiernych, dokonanemu przez komunistów chińskich, dziennik Watykanu „Osservatore Romano” stwierdza: „Wszędzie, gdzie się obserwuje postęp komunizmu, katolicyzm notuje walkę, prześladowanie i fizyczne przygnębienie. We Włoszech i w całej Europie komuniści są gotowi do wszczęcia krwawej walki z katolicyzmem, wskazującym codziennie na rękę, wyciągniętą do zgody i nawołującą do pokoju wewnętrznego”.

Niepotrzebny nam pokój sowiecki. — Tak jest tytuł artykułu ks. kard. Spellmana, arcybiskupa Nowego Jorku, zamieszczonego w czasopiśmie „Cosmopolitan Magazine”, a przedrukowanego w „Osservatore Romano”. Wskazując na zawładnięte przez komunistów państwa: Finlandię, Polskę, Rumunię, Bułgarię i Jugosławię, autor tej publikacji stwierdza, że zaborczość Rosji przewyższa już politykę zdobywcą hitlerowskich Niemiec. Przecistawiając się koncepcji nowej wojny światowej, kard. Spellman stwierdza jednocześnie, że jest nam niepotrzebny taki „pokój sowiecki”.

Zmieniony kalendarz beatyfikacji w roku 1947. — Na skutek trudności materialnych Kongregacja Obrzędów wprowadziła pewne zmiany w kalendarzu przewidzianych na rok 1947 beatyfikacji. I tak — beatyfikacja Czcigodnej Alicji Le Clerc, która miała przypaść na poniedziałek wielkanocny, odbędzie się w niedzielę, 1-go maja.

Data beatyfikacji Czcig. Contardo Ferrini została niezmienną: 13 kwietnia. Czcig. Maria Goretti zostanie ogłoszona błogosławioną w niedzielę, 27 kwietnia. I wreszcie — 19 października Kościół wyniesie na ołtarze Czcig. Janinę Delanone.

Terminarz kanonizacji przewiduje uroczystości ku czci błogosławionych: Mikołaja de Flue — 15 maja, Jana de Britto i Bernarda Realino T. J. — 22 czerwca; Michała Garricoits i Elżbiety Bichier — 6 lipca; Grignon de Montfort — 20 lipca.

O kanonizację Błog. Bronisławy. — Krakowski Zakon Pp. Norbertanek rozpoczął w Rzymie starania o kanonizację Błog. Bronisławy, Patronki Polski. Czciociele tej przyszłej świętej zgłosili dotąd około 1.000 łask i 100 cudownych uzdrowień, otrzymanych za Jej wstawiennictwem.

Przed beatyfikacją Matki Ledochowskiej. — Rzymska Kongregacja Obrzędów badała ostatnio wnioski o beatyfikację Marii Teresy Ledochowskiej, założycielki Stowarzyszenia Misji Afrykańskich pod wezwaniem św. Piotra Klawera, siostry przedostatniego Generała Jezuitów.

„Babtyści”. Tygodnik pisze: „Przychodzą oni do nas jak do dzikich w lasach Kongo lub Kamerunu ze swą propagandą i swym surowym i fałszywym sposobem tłumaczenia Biblii. Mają odwagę wnosić tego rodzaju sposoby między Polaków, wychowanych na zasadach czystej religii chrześcijańskiej i na wzorach kultury zachodniej. Takiej pomocy nie potrzebujemy i kategorycznie przeciw niej protestujemy”.

W sprawie Arcybiskupa Stepinaca brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało dotąd 550 petycji podpisanych przez 212 tysięcy osób.

Kościół św. Wawrzyńca, upamiętniony obroną generała Sowińskiego w powstaniu listopadowym, został częściowo spalony podczas powstania w 1944 r. Obecnie prowadzone są prace restauratorskie nad przywróceniem zabytkowemu kościołowi jego poprzedniej postaci.



KOLUMNA APOLOGETY...

# DUCH CZASU

B.D.C.

W jednym z numerów „Polski Wiernej” w dodatku dla młodzieży jest mowa o „Nowoczesnej Matce”, która wypowiada swój pogląd na wychowanie w duchu „prawdziwej demokracji”.

Prawdziwa demokracja „nie tłumi natury młodzieży”. Co nam daje życie? Otóż obserwujemy, że nie-tłumiony świat roślinny lub zwierzęcy daje dziczki. Natomiast, z jakim to zachwytem patrzymy na piękne, uszlachetnione kwiaty jak dale, gladiolusy, chryzantemy, róże. Jest to dziełem doświadczonego ogrodnika, który ujarzmił naturę. Uszlachetnia naturę hodowca rasowych koni i psów. Jakże więc można pozostawić młodą istotę ludzką samej sobie, usuwając ją od wpływu mądrych wychowawców? Człowieka uszlachetnia, dokonali Sam Stwórca przez przykazania i Słowo Boże, przez prawa, którym podlega cały świat i które mają na celu Prawdę i Dobro.

Rozróżniamy pojęcia dobrego i złego; wiemy, że to, co jest złem, stoi w sprzeczności z prawem Boskim, (jak i z prawem ludzkim) i nazywamy grzechem.

Bezkarne grzeszyć nie wolno; wcześniej czy później przyjdzie płacić i cierpieć za grzech. Uda się obejść ludzkie prawa, ale nie Boskie. Człowiek nigdzie nie ukryje się od skutków grzechu, który go znajdzie we własnym cieles, w jego naturze „nietłumionej”. Ileż to mężczyzn i kobiet jest chorych fizycznie i psychicznie! Jakże często powodem ich cierpienia fizycznego, moralnego, ich spaczony natury (charakteru), jest grzech, który przecież jest ojcem kłamstwa!

Czyż można pozostać czystym i zdrowym, czytając wstrętne powieści, oglądając niemoralne filmy, słuchając opowiadań dwuznacznych i brudnych?

Bóg dał nam sumienie. Głos Jego ostrzega nas, ale z czasem słabnie i milknie, tłumiony przez wszystko to, co „nowoczesna matka” nazywa „duchem czasu”. Czyżż można na nie wiedzieć, lub udawać, że życie na ziemi nie jest jeszcze kresem bytu człowieka? Jest inne życie, przyszłe, w którym przyjdzie zbierać owoce tego, co zasialiśmy na ziemi. Żadna matka nie może nie myśleć o odpowiedzialności na niej ciążyącej za losy swego dziewczęcia, któremu pozwoliła iść własnymi drogami. Na tych drogach czatuje grzech, a ten nie uprzedza

o niebezpieczeństwie: wciąga uśmiejnie, łagodnie, powoli, budząc w młodzieży ciekawość do rzeczy zakazanych.

Rodzą się z tego zazdrość, zawiść,

samolubstwo, pycha, chciwość, żądza użycia, pijaństwo, rozpusta. Grzęzną w nich ludzie, nie zdając sobie sprawy z tego, że to, co im przyjemnym i pięknym się wyda-

je, jest ukrytym grobem. Z czasem wszystko wchodzi w przyzwyczajenie i trudno już wybrnąć.

Argument, że dziewczyna musi sama szukać sobie męża i że lekkie flirtu nikomu nie szkodzi, jest niepoważnym argumentem. Zły to będzie mąż, którego się upolowało; szczęścia żonie nie da. Widzimy, jak kruche są dziś domowe ogniska. Gdy się ma ufność w Boga, można być bez obawy o los dziecka.

Nie wolno nam zapominać, że posiadamy duszę nieśmiertelną i że tylko od nas zależy, gdzie ta dusza się znajdzie w wieczności. O duszę naszą walczy książe ciemności; on kusi, proponuje różne uciechy, zabawy, wino, bogactwo, sławę, wielkość; dziecko, słabo wyposażone w broń duchową, nie może stanąć do walki z tak potężnym kusicielem, musi ulec, pójdzie za głosem, który nie tłumi natury, darmo odda wrogowi swą duszę, jeżeli matka nie stanie u boku swego dziecka.

A zapłata będzie ciężka, bo „kara za grzech — śmierć”. jak mówi św. Paweł (Rzym 6. 23.)

W innym zaś miejscu tenże „apostoł narodów pisze: „W ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłusznymi Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwasty mocy Jego”. (2 Tess. I. 8 — 9).

E. H. K.

## NOMINACJA REKTORÓW NA POLSKICH UNIWERSYTETACH

Na lata akademickie 1946/7 i 1947/8, mianowani zostali rektorami: Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. zwyczaj. dr. Franciszek Walter, Uniwersytetu Poznańskiego — prof. zwyczaj. Stefan Błachowski, Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie — prof. zwyczaj. ks. dr. Antoni Słomkowski, Politechniki Gdańskiej — prof. zwyczaj. dr. Stanisław Turski, Politechniki Łódzkiej — prof. zwyczaj. dr. Bohdan Stefanowski, Akademii Górniczej w Krakowie — prof. zwyczaj. dr. Walery Goetel, Akademii Handlowej w Poznaniu — prof. dr. Józef Górski.

Turniej poetycki odbył się w Krakowie w ramach ogólnego zjazdu Kół Polonistycznych młodzieży akademickiej. Jury pod przewodnictwem krytyka Kazimierza Wyki nagrodiło trzy wiersze, których autorami byli akademicy Uniwersytetu Łódzkiego. Nagrodzone utwory będą wydrukowane w styczniowym numerze „Twórczości”.

SNIEŻKA.

## Szli milcząco, ponuro...

O'Brady nastrojony jest na nutę wspomnień. „Każdego ranka myślę o pani” — mówi mi, powodując nagle ciszę w jadalni, że sły chać wyraźnie, jak czarny kot chrapie na krześle koło radiatora. Wszystkie oczy są zwrócone na niego. O'Brady nie traci wcale na pewności siebie. „Pamięta pani brzytwę? No, brzytwę, najzwyczajszą brzytwę z czarnym trzonkiem w białe paski, którą mi pani kupiła owego ranka, kiedy wypuszczony z więzienia, zjawilem się na Vallon des Auffes... Mam ją dotąd... Golać się co rano, z rozrzewnieniem myślę o tym dniu, kiedy pani okazała mi dobre serce, mną się zao-piekowała...”

Marsylia!... Rój wspomnień, jak fala mistrala, uderza nagle do mózgu. Nie tylko on jeden otrzymał pomoc. Inni — a było ich wielu! — otrzymywali doraźniejszą w „szpitalu angielskim”. Tajne polskie biuro starało się o ich wyekspediowanie do Anglii. Ostatni okręt odszedł 20 września 1942 roku. I to był już koniec. Zajęcie całej Francji przez Niemców stało się nieuniknione. Smutne było ostatnie pożegnanie. „Może widzimy się dzisiaj po raz ostatni...” — mówił Dr. Polakoff. I tak się też stało w rzeczywistości... Do szpitala było trzy kwadransy drogi tramwajem. Jadąc z powrotem, spotkałam pierwszą kolumnę Niemców. Szli cicho, milcząco, ponuro. Konno, później czołgi, piechota... Było to jedenastego listopada, w samo święto „Armistice” — Zawieszenie broni... Zmierzech zapadał szybko, mgła przysłoniła kolumny „zwycięskiej armii”, nad miastem zawisła trwoga, milczenie... Z zapadnięciem zmroku ustał wszelki ruch uliczny, zatrzymano tramwaje. Doprawdy, jak mało, jak wcale nie myślałam, że przed oczyma przewija mi się fakt historyczny... Wcale nie myślałam o tym! Przyszłam piechotą z Prado do Endoume, z oczyma zapuchniętymi od płaczu. Wtedy zda-

wało mi się, że już koniec, że teraz już koniec na zawsze, bez ratunku, na całe lata... Ale... w ten dzień tylko!

W składzie P.C.K. przy ulicy St. Jacques, znajdował się cały stos butów, które przysły niedawno z Ameryki. Jakby przeczuwając, parę dni przedtem, prosiłam o parę bucików. Przepisowo dostawał każdy jedną parę — Niemcy zabrali wszystkie na raz. Lecz kto przypuszczał, że stanie się „aż” tak!

Do polskiego ex-konsulatu wpadli gestapowcy, jak banda zbójów. Poprzewracali wszystko, powyciągali szuflady. Pani X. odzwierciadla mi przebieg inkwizycji: „Jak bandyci... mówię pani. Zabrali nam nawet nasze osobiste drobiazgi, które miałyśmy w szufladach biurka... wszystko, co im wpadło w ręce...” Pytam, czy się nie bały. „My, kobiety, cóż mogą nam zrobić? Go-rzej z mężczyznami... Szkoda, że tylu jeszcze żołnierzy zostało... Szpital zlikwidowali w dwóch dniach. Ciężko chorych rozesłali do szpitali francuskich, reszta narazie do schronisk P.C.K., na jak długo?... Wczoraj rano major niemiecki przyszedł objąć kierownictwo od „dziej” szpitala. Wyciągnął łapę, lecz Dr. N. nie podał mu ręki... Smutny to był odwrót... Jeszcze jeden... Jeszcze jedno upokorzenie... Dłkąd będziemy się cofać, ustępować? Dokąd?... Czy wreszcie nadzieje ten dzień, kiedy pójdziemy naprzód? Aż do serca Polski?!... Kiedy?...”

...Cztery lata minęły od tego czasu. Dzień wysniony w marzeniach — nadszedł... Oczekiwany z utęsknieniem przez miliony pozabawionych Ojczyzny, — zajaśniał. Lecz jakimś dziwnym blaskiem... Światło jego zrażyło wzrok jasnością nie — naszą... Inni doszli do „Serca Polski”. Nie my... Dzień ów zatarł się w nawale komplikacji, pozostał bez daty, jakby nigdy nie istniał...

(Ciąg dalszy)

10)

Riviere usiadł po wybuchu i zakrywszy dłońmi głowę, począł wydawać ze siebie jakiś głos, ni to płacz, ni jęk, ni zgrzytanie. Heart podszedł do niego i położył mu dłoń na ramieniu: jego wysoka postać przypominała mi w tej chwili cyprys, jaki często spotyka się na cmentarzach w południowej Francji. Nie mogłem wytrzymać i wyszedłem.

Pogrzeb Germaine odbył się 12 maja rano, Riviere uparł się, żeby pochować ją niedaleko kafejki, na małej łączce pod samym lasem. Tak straszna widniała w ciągu owych dni rozpacz na jego twarzy, że ksiądz miejscowy i mer wreszcie ustąpili i zgodzili się. W 2 godziny po pogrzebie cała nasza dywizja dostała rozkaz natychmiastowego wymarszu; jechaliśmy do Belgii na pierwszą linię frontu. Franek przemówił do mnie po raz pierwszy tuż przed odjazdem: „Powiedz, Wojtek, panu Riviere, że odjeżdżamy. Trudno mi się pożegnać...” I odwrócił się w stronę dział.

III.

Wojtkowi zaschło w gardle; napił się nieco wina, ale nie patrzył na rzekę, lecz w butelkę. Cisza panowała w kafejce „A la belle Fran- ce”; noc ogarnęła Tuluzę i Garonnę. Niedługo byliśmy razem w Belgii na froncie; zresztą nie należy to do rzeczy. Niestety zginął

WITOLD NOWOSAD

## ALIANCI

tam kapitan Foutin, poczciwy, śmieszny czasem, ale tak dzielny Foutin. Bronił mostu i chyba nie zdążył nawet zdziwić się, kiedy dosięgła go kula niemieckiej armatki czołgowej z tyłu własnej pozycji; tak, powtarzam wam: z tyłu! Co za wojna! A z Frankiem pożegnaliśmy się na zawsze już we Francji w czasie odwrotu. Wiedziałem przecie, gdy popatrzyłem w jego jasne oczy przy rozstaniu i mocno go uściskałem, że już się pewnie nie zobaczymy. Pierwszy to raz od śmierci Germaine jakby wypogodziła mi się twarz i powiedział: „Dobrze nam było razem, prawda, Wojtek? Szkoda, że takie paskudne czasy!” Pokręcił głową, pogładził się po włosach i dodał: „A ja ci mówię, że Szwaby tej wojny nie wygrają, choćby się wściekli! No, ja im jeszcze sadła za skórę zaleję!” Roześmiał się szczerze, hałaśliwie a mnie opanowały sprzeczne uczucia: może już przegnał swoją melancholię, a może ogarnęło go zapamiętanie? Pocałowaliśmy się ze dwa razy i on odszedł prosty, jak zawsze, mocny, niezależny. Musiałem zaraz wyjeżdżać, bo jako znający dosyć do-

brze język francuski, dostałem przydział wtedy właśnie, na oficerą łącznikowego do formującej się dywizji gen. Maczka. Oczywiście, wskutek klęski nie zdołałem już nigdy do niej dotrzeć. I tak Franka zostawiłem samego...

Wojtek znów milczał chwilę. Z nad rzeki dobiegł nas głos jakiejś smutnej piosenki, która po chwili zgasła w oddali. Wojtek nagle ożywił się:

— O końcu całej historii wiem tylko od Hearta, który mi wszystko szczegółowo opowiadał w szpitalu. Lekarze twierdzą, że on długo nie pociągnie; on zaś niebardzo kwapił się do życia, jak mi się zdaje. Otóż w opowiadaniu Hearta główna inicjatywa wszystkiego i sposób przeprowadzenia wyszedł od Franka; ale jako bezstronny świadek początku tragedii myślę, że właśnie stary Riviere odegrał o wiele większą rolę w jej zakończeniu, choć Heart jego udział raczej przemilcza. Cóż, to jest ludzkie: Anglik zachował zawsze do ojca Germaine głuchy, podświadomy żal za brutalną odmowę, a Franek przestał już być wobec niego szczę-

liwym rywalem, dlatego nawet polubił Polaka. Otóż — wedle słów Hearta — Franek jak w Belgii, tak i później we Francji w czasie odwrotu wciąż szukał śmierci. Szukał dosłownie, naprawdę, stał do końca na straconych pozycjach zawsze dłużej, niż na to pozwalał rozkaz, rzucał się na niemieckie czołgi, gdzie mógł, w czasie bombardowań lotniczych nie szukał żadnych schronów, ani zasłon, jeno na ochotnika obsługiwał wtedy armatki D. C. A. Podali go trzykrotnie do „croix de guerre”, a wreszcie do „Legion d'honneur”, ale żadna kula ni odłamek nawet go nie drasnęły. Śmierć wolała omijać jego błyszczące oczy. W końcu po rozmaitych przejściach w drugiej połowie czerwca, gdy już toczyły się rokowania o rozejm — oddział Franka i Hearta przestał istnieć. Wybity, zbombardowany, częściowo wzięty do niewoli zniknął z placu boju wśród fal niemieckich, kolejno zalewających Francję północną i wschodnią. Jakies niedobitki z kapitanem Zawadzkiem przebiły się na południe, stwierdziłem to teraz napewno, ale wówczas ani Franek ani Heart nie o tym nie wiedzieli. Dość, że około 20 czerwca obaj: Polak z Anglikiem znaleźli się prawie równocześnie, choć idąc różnymi drogami w kafejce Riviere'a „A la foret des chenes” (Ciąg dalszy nastąpi).



# Co mi dzisiaj

## BILANS KONFERENCJI NOWOJORSKIEJ

Lippman pisze w „New York Herald Tribune”:

Konferencja nowojorska skończyła się większą harmonią, niżeli kiedykolwiek od zakończenia wojny, ale też osiągnięte porozumienie nie wprowadza żadnych zasadniczych zmian w sytuacji wojskowej w chwili zakończenia wojny. Układy rejestrują jedynie strefy wpływów, istniejące podówczas. Utrzymała się stara linia zawieszania broni, linia, którą w ciągu 18 miesięcy dyplomacja obu stron bezskutecznie usiłowała zmienić, co było powodem rozlicznych napięć. Rosja nie uzyskała Triestu, ani żadnej kolonii włoskiej, nie posunęła się naprzód w Grecji, Turcji i Iranie. Natomiast, to, co zajęła jej armia, pozostaje nadal w orbicie jej wpływu. Co więcej, Rosja umocniła się tam, a traktaty potwierdzają rzadę i przymierza, które Rosja tam utworzyła, legalizując stan faktyczny i rugując Jaltę z innymi układami, na podstawie których mogliśmy ingerować w wewnętrzne sprawy tych krajów. Mołotow ma więc prawo do dobrego humoru. Nie zdobył wprawdzie niczego, ale obronił to, co miał w rękę, i zajął dogodną pozycję przed ogólnym układem pokojowym. Dziś Rosjanie mogą już być szczerymi zwolennikami rozbrojenia, bo zagadnienie to przenosi ognisko dyplomatyczne z orbity rosyjskiej, już zabezpieczonej, do orbity zachodniej. Dla Rosjan zresztą rozbrojenie jest tylko demobilizacją piechoty, gdy dla nas i dla W. Brytanii rozbrojenie rzeczywiście, trudnym do odrobienia. Rezolucja O. N. Z. mówi o kontroli ciężkich broni, gdy Rosjanie mają lekką, oraz olbrzymie rezerwy ludzkiej siły wojskowej, także nie podlegające kontroli. Mołotow może sobie dziś pozwolić nawet na ustępstwa w sprawie weta, bo kontrola naszych broni bez prawa weta będzie służyć tylko interesom rosyjskim.

### DLACZEGO USTĘPLIWOŚĆ?

Oceniając ustępliwosć sowiecką w ostatnim okresie konferencji nowojorskiej, holenderski dziennik katolicki „Maassbode” pisze:

Nie trzeba szczególnej bystrości politycznej, by dojść do wniosku, że bez względu na rzeczywisty stan zdrowia Stalina intrzygi w Moskwie dookoła następcstwa po nim posunęły się bardzo daleko. Gdy nadejdzie krytyczny moment, nie da się uniknąć wewnętrznych nieporządków, to też obecnie nie jest wskazane angażowanie się w konflikty zewnętrzne. Z drugiej strony wielu obserwatorów sądzi, że Rosja po prostu stara się o okres spokoju międzynarodowego, by móc załatwić najważniejsze problemy wewnętrzne i zastanowić się nad dalszym kierunkiem polityki zagranicznej. Stalina nie ma zwyczajnie przekraczania pewnych granic, jak to robił Hitler, co też prowadzi do nieuniknionej katastrofy. Teoretycznie Rosja może wycofać się ze wszystkich niesłowiańskich obszarów europejskich, poświęcając się całkowicie n. p. umocnieniu swych wpływów na Bliskim Wschodzie lub w Chinach. Wielka aktywność sowiecka na tych obszarach może doprowadzić do bliższego zainteresowania się sprawami Indii. Propaganda antybrytyjska, prowadzona przez Rosję z niesłabnącym nasileniem, zdaje się wskazywać, że Moskwa widzi na tym obszarze większe możliwości, niż w Europie. Trzeba wreszcie pamiętać, że Rosja potrzebuje pomocy amerykańskiej do odbudowy spustoszonych obszarów.

Moment ten podkreśla również „Yorkshire Post”. Odbudowa n. p. Ukrainy bez pomocy obcej jest wątpliwa. Rosja, prowadząca politykę realistyczną, zdaje się zamierzać szukać sposobu pokojowego współzycia ze światem kapitalistycznym. W Londynie sądzą, że dużą rolę odgrywa tu obawa przed bombą atomową.

### ALARMUJĄCA STATYSTYKA

Katastrofalny stan szkolnictwa powszechnego w Polsce przedstawia w cyfrach urzędowa „Rzeczpospolita”. Z zamieszczonego przez nią wykazu wynika, że obecnie nieczynnych jest szkół powszechnych:

w województwie szczecińskim 47 procent; olsztyńskim — 37,5 proc.; kieleckim — 14,5 proc. pomorskim — 10,3 proc. warszawskim — 9,5 proc.; rzeszowskim — 13 proc.; białostockim — 16,3 proc.; łódzkim — 9,4 proc.; lubelskim — 17 proc.; gdańskim — 16,5 proc.; wrocławskim — 35,2 proc.

Z powyższych danych wynika, że nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, lecz również i na terenach Polski Centralnej tysiące młodzieży pozostaje bez nauki. W szczególności dotyczy to terenów wiejskich. Głównym powodem tego stanu rzeczy są niskie uposażenia nauczycieli, szukających środków do utrzymania się przy życiu w innych zawodach.

# ROK 1946

**-STYCZEŃ.** — Po niezbyt szczęśliwym zakończeniu wrześniowej konferencji, 3 ministrów spraw zagranicznych — Ameryki, Anglii i Rosji, za pewien sukces uznano, rozpoczęte w grudniu 1945 r., rozmowy moskiewskie. Nie zgadzając się z propozycją sprzymierzonych, Francja zażądała poddania ostatecznej redakcji traktatów pokojowych wszystkim narodom zjednoczonym.

10-go stycznia odbyła się 1-sza sesja ogólna Organizacji Narodów Zjednoczonych (O. N. Z.), która zajęła się swoim regulaminem wewnętrznym, wybierając na przewodniczącą Spaak'a.

Generał de Gaulle usąpił ze stanowiska szefa rządu.

**LUTY.** — Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych: powołano do życia komisję do badań energii atomowej; konflikt sowiecko - irański na tle Asserbejdżanu poleciło rozwiązać bezpośrednio nim zainteresowanym; nie wypowiedziało się obowiązującą wobec protestu rosyjskiego w związku z obecnością wojsk brytyjskich w Grecji; podniesioną przez Ukrainę kwestię żołnierzy angielskich, stacjonowanych w Indonezji, przekazało umowie brytyjsko - holendersko - indonezyjskiej.

**MARZEC.** — Rząd francuski, zaproponował Waszyngtonowi, Londynowi i Moskwie wspólne przestudiowanie problemu niemieckiego.

Anglia i Ameryka zaprotestowały przeciwko niewycofaniu do dnia 2 marca wojsk rosyjskich, stacjonujących w Iranie.

5 marca premier Churchill wygłosił przemówienie w Fulton, atakując Rosję i proponując stworzenie bloku anglo - saskiego.

Francja, Anglia i Ameryka opowiedziały się za zmianą rządu gen. Franco w Hiszpanii na drodze pokojowej.

25-go marca rozpoczęły się obrady Rady Bezpieczeństwa w Nowym Jorku.

**KWIECIEŃ.** — Prawica grecka zwyciężyła w wyborach, tworząc rząd Tsaldarisa.

Sprawa irańska, będąca przedmiotem obrad Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. w Nowym Jorku, zakończyła się decyzją ewakuacji wojsk rosyjskich, wyznaczoną na 6 maja.

Delegat tymczasowego rządu warszawskiego postawił na Radzie Bezpieczeństwa wniosek, zmierzający do usunięcia rządów generała Franco. Poparli go delegaci Francji, Rosji i Meksyku.

W Londynie zastępcy 4 ministrów spraw zagranicznych zaczęli opracowywać traktaty pokojowe z b. sprzymierzeńcami Niemiec. Wyłonili się nowe trudności na forum polityki międzynarodowej w związku z Triestem.

25-go kwietnia rozpoczęła się, zainicjowana przez min. Byrnasa konferencja 4 ministrów w pałacu Luksemburskim w Paryżu.

**MAJ.** — „Gruba czwórka” obradowała w Paryżu nad przygotowanymi przez ich zastępców traktatami pokojowymi. Wyłonili się trudności przy ustaleniu ostatecznej granicy włosko - jugosłowiańskiej i przy kwestii Triestu; Odroczono decyzję, odnośnie granicy francusko - włoskiej; na plan dalszy odsunięto problem niemiecki.

Min. Byrnes podsunął myśl zawarcia przez 4 sprzymierzonych traktatów przyjaźni na 25 lat. Komentatorzy polityczni mówią o ochłodzeniu stosunków rosyjsko - angloamerykańskich i o stworzeniu przez demokracje zachodu bloku antysowieckiego.

W Nowym Jorku zrodził się alians finansowo - ekonomiczny między Francją a Stanami Zjednoczonymi.

**CZERWIEC.** — Rządy Anglii i Ameryki postanowiły wprowadzić wspólną organizację swoich stref okupacyjnych w Niemczech.

Pierwsze wybory we Włoszech zakończyły się zwycięstwem chrześcijańskich demokratów oraz utworzeniem rządu de Gaspari'ego, w którym przyjęli również teki ministerialne socjaliści i komuniści.

### WALKA O FRANKA

Jednym z najpoważniejszych kłopotów rządu francuskiego w dziedzinie polityki wewnętrznej jest troska o utrzymanie wartości franka.

Oryginalnym środkiem zaradczym, mającym przemienić się na polu ekonomicznym w zbawienie pod tym względem lekarstwo, jest 5 procentowa obniżka wszystkich cen sprzedaży, podarowana przez prem. Bluma w upominku noworocznym społeczeństwu.

Na zebraniu O. N. Z. przedłożono 2 projekty: amerykański i rosyjski — kontroli energii atomowej. Oba przeciwdziałają się użyciu tej energii we wojnie, różniąc się co do sposobu wykonywania nad nią kontroli.

W Paryżu „Gruba Czwórka” badała dalej projekty traktatów pokojowych z był. sprzymierzeńcami „osi”.

**LIPIEC.** — Praca 4 ministrów spraw zagranicznych zakończyła się przedłożeniem Konferencji pokojowej: wyjścia kompromisowego z zatargu w sprawie Triestu; zrębów traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi i z Finlandią. W sprawie niemieckiej — Anglii i Amerykanie zdecydowali się wprowadzić w swoich okupacjach jedność gospodarczą, Rosja — zażądała całkowitej denazyfikacji i rozbrojenia wojskowego, Francja — nie ustąpiła od swoich żądań w Ruhrze, Nadrenii i Zagłębiu Saary.

Próba z bombą atomową na wyspie Bikini.

Władze angielskie przystąpiły do walki z konspiracją żydowską w Palestynie.

**SIERPIEŃ.** — Przedstawiciele 21 państw sprzymierzonych, które uczestniczyły w wojnie, zaczęli obradować w Paryżu nad projektami traktatów pokojowych z dawnymi sprzymierzeńcami Niemiec w Europie. Dyskusja nad prawem weta i różnica poglądów na sprawy terytorialne bułgarsko - greckie oraz węgiersko - czeskie przyczyniły się do żółtego tempa prac konferencji paryskiej.

**WRZESIEŃ.** — „Wielka Czwórka” zastanawiała się nad możliwością przyspieszenia obrad polityków, zgromadzonych w Pałacu Luksemburskim. Triest staje się „Gdańskiem 1946 roku”.

Mowa Min. Byrnasa w Stuttgarcie zapowiedziała podniesienie gospodarce Niemiec, rewizję granic wschodnich, zjednoczenie ekonomiczne i rząd centralny.

W Waszyngtonie — Wallace, sekretarz Stanu w ministerstwie przemysłu, ogłosił rewizję polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i zbliżenie Ameryki do Rosji. Wystąpienie to skończyło się dymisją ostatniego współpracownika prez. Roosevelta w rządzie prez. Trumanna.

W Zurychu prem. Churchill opowiedział się za Stanami Zjednoczonymi Europy, bazującymi na przyjaźni francusko - niemieckiej.

**PAŹDZIERNIK.** — 16-go października zakończyła się Konferencja paryska: wychodząc z zatargu o Triest kompromisem; ustaleniem reparacji włoskich i państw bałkańskich oraz kolonii; przychyleniem się w sporze grecko - bułgarskim na stronę Grecji.

23 października zebrali się w Nowym Jorku uczestnicy zebrania ogólnego O. N. Z. „Czwórka” zgromadziła się oddzielnie, celem podpisania traktatów pokojowych, opracowanych w Paryżu. Uczestnicy konferencji O. N. Z. dokonali wyboru poszczególnych Komisji, rozpatrywali m. in. problemy rozbrojenia i osób wysiedlonych.

**LISTOPAD.** — Przedstawiciel Rosji, omówił w O. N. Z. plan generalnej demobilizacji, podchwycony i uzupełniony przez Stany Zjednoczone przy neutralnym ustosunkowaniu się do tego projektu Anglii.

**GRUDZIEŃ.** — Obrady O. N. Z. skończyły się pomyślnym załatwieniem zatargów o Triest i Dunaj. Do pozytywnych rezultatów doszli również politycy w sprawach kontroli energii atomowej i prawa weta. Ambasadorowie, akredytowani przy rządzie gen. Franco, opuścili Madryd.

Ustalono, że konferencja „Grubej Czwórki” w sprawie omówienia problemów Niemiec zbierze się 10 marca w Moskwie. Poprzednio — w Styczeniu — zbiorą się zastępcy ministrów w Londynie. Różnic, dzielących narody sprzymierzone wobec kwestii b. rzeszy, nie zdołano usunąć.

### WAŻNE PODRÓŻE

Do Waszyngtonu przybył premier włoski — de Gasperi. Moskwa gości Marszałka Montgomery'ego, który ma się spotkać również z generalissimusem Stalinem.

### NIE BĘDZIE JUZ WIZ

Francja przyjęła brytyjski projekt porozumienia o zniesieniu obowiązku posiadania wizy przy wzajemnych podróżach obywateli obu państw.

### ISKIERKI...

Godło państwowe „nowej Polski” nie zostało dotąd oficjalnie ustalone. Ogólnie uważa się za nie orla bez korony, jednak np. prezydium Krajowej Rady Narodowej używa pieczęci z orłem z koroną, podobna pieczęć widnieje na legitymacjach poselskich. Z drugiej strony nalepki P. S. L. w Bydgoszczy zostały niedawno skonfiskowane „za koronę na głowie orla.”

By ożywić odbudowę Warszawy rozpoczęto akcje polegającą na tym, by poszczególne grupy społeczne w całym kraju przeprowadziły jednorazową zbiórki na budowę konkretnego obiektu. Więc handel i przemysł zbuduje Gmach Wiedzy Zawodowej, rzemiosło — Naukowy Instytut Rzemieślniczy, lekarze — Dom Zdrowia, prawnicy — Sąd Najwyższy, inżynierowie — Politechnikę, dziennikarze i literaci — Dom Pisarzy, chłopcy — Dom Chłopa, robotnicy — Dom K. C. Z. Z., pracownicy umysłowi — domy mieszkalne, wojsko — Dom Żołnierza, księża — kościoły, artyści teatralni — teatry, studenci — Dom Bratniej Pomocy, młodzież szkolna — Pałac Staszica i Pałac Kazimierzowski.

Lwów ma być przebudowany. Architekci sowieccy Gubarow, Arkin i Sidorow pracują nad planami przebudowy.

Min. świątkowski przeprowadził w Moskwie rozmowy z rektorem Gorkinem i prof. Denisowem w sprawie reorganizacji systemu nauczania w szkołach średnich i wyższych.

Nord - Sud - Express Stockholm — Wiedeń i Nord - Express Londyn — Daleki Wschód, przebiegać będą przez Polskę.

Linia kolejowa Warszawa — Radom — Kraków została otwarta dnia 9 grudnia.

Porty Gdynia i Gdańsk zostały skomercjalizowane. Powołano do życia przedsiębiorstwo p. n. „Zjednoczone Porty”.

Adw. Melnyk z Przemyśla został aresztowany za kolaborację i wydanie Niemcom spisu adwokatów, którzy zostali następnie rozstrzelani.

Szkoła dramatyczna powstała w Krakowie pod dyrekcją Osterwy.

Zubry żyją w Polsce w 4 rezerwatach: Białowieża (czystej krwi), Niepołomice (krew kaukaska), Pszczyna (czysta krew białowiejska o cechach odmiennych skutkiem 100-letniego odierwania od rodzinnych stron), Smardzewice pod Spalą (zubro - bizony). Ogółem jest w Polsce 49 żubrów. Wobec dobrego przychodzą w Białowieży (6 sztuk rocznie) możliwy jest eksport. Cena żubra dochodzi do 10 tysięcy dolarów, cena krowy do 50 tys. dolarów.

Zapora w Rożnowie, której budowę rozpoczęto w roku 1935, zakończono w roku 1939, posiada 550 m. długości, 10 m. szerokości u szczytu, wysokości (od fundamentów) 50 m. Jezioro, utworzone przez zaporę, ma 19 km. długości, 4 km. szerokości, głębokość dochodzi do 65-ciu metrów, pojemność wynosi 228 milionów metrów sześć. Koszt budowy wraz z elekrownią wynosił około 45 milionów zł. Niemcy podczas okupacji uruchomili elektrownię, zaopatrując w prąd okręg kielecko - radomski, mościcki i Warszawę. Od sierpnia 1944 rozpoczęli wywożenie części urządzeń. Obecnie pracują 2 turbiny. Po uruchomieniu dalszych dwóch produkcja roczna wyniesie będzie 120 milionów KWg.

Odbudowa Gmachu Sejmowego ma być ukończona do wyborów. Podczas wojny mieściło się w nim gęsto dla Niemców cywilnych i żołnierzy, których masowo rozstrzelano. Po powstaniu warszawskim Niemcy doszczętnie obrabowali gmach i spalili. Przy odbudowie poprawia się akustykę sali sejmowej, zamiast marmuru wprowadzając specjalne tkaniny. Kluby poselskie, biura przesyłkowe, bufet, palarnie i t. d. mieścić się będą na razie w hotelu sejmowym.

275.000 umysłowo chorych zgładzono podczas wojny w Niemczech, jak stwierdzono na pierwszym powojennym kongresie niemieckich psychiatrów.

Legenda Hitlera. — „Neues Tageblatt” pisze w związku z nową wersją, że Hitler zatonął w łodzi podwodnej, płynącej z Finlandii do Hiszpanii: „Jest to wiadomość nieskontrolowana, ale odpowiada ona potrzebie wielu Niemców — ucieczki w nową legendę, Hitlera. Mamy nowy mit, jak z cesarzem Barbarossa, czekającym w Kyffhäuser. Dziś wielu wierzy, że „Führer” jest w Patagonii, Argentynie lub Lichtensteinie. Pomysł ucieczki w łodzi podwodnej jest zupełnie możliwy. Podczas wojny mniej lub więcej otwarcie dyskutowano sprawę ucieczki Hitlera do Japonii. Miał dość diamentów i dewiz, by zabezpieczyć się przed głodem”.



## VI.

Utopiliśmy stary rok w wódce. Jasiak Zaremba przepalił czternaście litrów wina na wódkę. — Choćbyś wypił te 14-cie litrów wina, to i tak ci nic nie będzie, tłumaczył Karasiowi, a jak wypijesz te dwa litry wódki, toś trup, bracie. Przez trzy miesiące będziesz chodził od doktora do apteki, od apteki do doktora. Tak się tylko przechwalał, bo już po siódmym kieliszku zrobił się żółty, jak Chińczyk i za wątrobę się chwycił, że go coś tam rżnie we wnętrzu.

Zośka krzywym okiem patrzyła na Zarembę. To nie człowiek, mruzczała, w niczym miary nie ma, zaraz musi się uchlać i zepsuje cały wieczór wszystkim gościom. I zepsuł, bo zaczął wyśpiwywać takie pieśni i takie rzeczy opowiadać, że Karasiowa ubrała swoje dzieci, że to niby już czas do domu. Karas zły, że tak wcześniej musi wracać, wymyślał Zarembie, że jak się nie umie zachować, to po co idzie między ludzi. — Jak się chcecie kłócić, w mieszała się Zośka, to idźcie na ulicę i obu wyprośia za drzwi.

Było mi to na rękę, bośmy mieli rano o świcie jechać na chrzciny do Noeux les Mines. Całą noc przewracałem się z boku na bok, bo mnie dziwne sny męczyły. To raz, jakby dyrektor kopalni przyszedł do mnie i pyta się, gdzie tu jest Antoni Cielak? — To ja jestem, powiadam. — No, to macie tu pięć tysięcy franków na chrzciny, a od pierwszego dostaniecie podwyżkę. To znowu gdzieś idę ulicą Behard, a tu niby Małecki — nie Małecki wtyka mi „Polską Wierną”. U nas, powiada, w Annequin, wszyscy czytają „Polską Wierną”. A nad samym ranem śniło mi się, że gonię za Zośką na jakiejś łące i naraz poślizgnąłem się i wpadłem w brzydactwo, bo i tych krów pasło się mnóstwo, a Zośka się śmieje i podaje mi jakąś gazetę polską. —



ANTOS CIELAK.

## SNY I JAWA

Na, masz, obetrzyj się tą szmatą.

— Zośka, a możebyśmy nie jechali na te chrzciny; tak mi się dziwnie śniło, że się boję, czy nas co złego nie spotka. Cóż ci znowu do głowy wpadło, wykosztowałam się na nową suknię, bo obiad napewno będzie albo w Pryntani, albo u Adama, ot trzeba się ludziom godnie pokazać.

Dopiero, kiedyś do pociągu wsiadali, zobaczyłem na jaką to suknię Zośka się wykosztowała. Tu zima, mróz, każdy zębami szczeka, a onej spod tej sukni wystają kolana, jak dwie główki kapusty, te nogi, jak dwa pniaki straszliwie sękaty. — Czyś ty ogłupiała, powiadam, to w takiej kamizelce do chrztu świętego dziecko ponieś.

— Co ty wiesz; jak wysiadziemy w Paryżu, to będziesz widział, że wszystkie kobiety będą ubrane tak, jak ja. Kiej się nie znasz na mo-

dzie, to zawrzyj gębę, a otwórz oczy; o! widzisz — patrz, tamta ma jeszcze krótszą suknię, choć zima jest. Wyjrzałem przez okno. To Anielka Latawiec spieszyła się, aby dopaść pociągu, bo już ruszał. A żeby cię, aż się jaśniejsz zrobiło na dworze, bo to i stopnie wagonu za wysokie i suknia za krótka, nawet konduktor przestał gwizdać; zatkało go. — No, widziałeś, powiada Zośka. — Juści, wszyscy widzieli, że u Anielki albo prania jeszcze nie było, albo też z mydłem kiepsko. W sam raz urwałem, bo Anielka weszła do naszego przedziału, umieściła walizkę na półce i siadła sobie naprzeciw mnie. Zerknąłem raz, drugi, a ona naciąga tę sukienkę na kolana, ale co jedno nakryje, to drugie wyłazi. Ktoś widać naumyślnie chciał kobietom figla spletać i taką modę wynalazł, bo nie tylko, że marzną

na zimnie, ale nawet po ludzku sobie usiąść nie mogą.

I choćby człowiek chciał spojrzeć na taką kobietę, jak na stworzenie Boże i uszanować, jak się należy, to nie może, bo same brzydkie słowa cisną się na usta i zaczy na ubliżać sobie i kobiecie i Panu Bogu.

W Paryżu trzeba było przesiadać. Ledwieśmy wysiedli z wagonu, a Zośka gdzieś się w tym tłumie zapodziała. Szukam, wołam, gonię, ale gdzie tam w takiej masie ludzi znajdzie Zośkę. Co tu robić? A może mi to zrobiła naumyślnie? Pcham się naprzód, jak mogę, ale niesposób się przepchać, bo gromada ludzi przystanęła kupą i gapi się na coś, czego ja, niskiego wzrostu, dojrzeć nie mogę. Jakis typ trąca mnie lokciem i śmieje się szelmowsko. — Co tam jest, pytam? — Jedna dama zawiązuje sobie sznurówki u bucika, ha, ha, ha, ha.

Coś mnie tknęło i całą siłą pcham się ku środkowi. A żeby cię licha nadało. Poznałem odrazu te niebieskie barchany w zielone kwiatki, jeszcze się wczoraj nad kuchnią suszyły. — Zośka do choroby, a zamknij-że tę wystawę. Jak nie złapię za kark, jak nie popchnę naprzód; toś mnie po to do domu wywlekła, żeby mnie tu na posmiewisko ludzkie wystawić?

— Czyś ty ogłupiał, Antos? Poczkej tylko, a ja ci pokażę, kto ogłupiał na stare lata. Hamuję się, jak mogę, bo przecie narodu pełno, ale krew we mnie kipi, że ta psia wiara nie pomyślała nawet, żeby choć dziury zacerować. Taka mnie złość porwała od tego wstydu, że jej ciepłą walizkę pod nogi. Jedź sobie sama; tam Robakoski, jak chce, niech mnie zastąpi, ale z tobą w takiej sukni do chrztu świętego dziecka trzymał nie będę. Obrociłem się na pięcie i wmieszałem się w tłum.

(Ciąg dalszy

7)

Podobnie nie istniała żadna, bodaj prymitywna forma szpitala. Choroby nie uwzględniano. Tylko śmierć zwalniała z obowiązku pracy. Chwila śmierci stanowiła zarazem pierwszą chwilę wytchnienia i spokoju. Häftling dopóki żył, musiał pracować. Pędzano go, pokaż ostatni dech w nim się kołatał. To też kobiety pały z wycieńczenia, jak muchy jesienią. Padały gdzie stały. W bloku, przed blokiem, przy pracy. Ile razy, towarzyszyki brnąc po błocie ku dołom kloacznym, natrafiali pod nogą na twarde kształt trupa!... Trupy leżały wszędzie niby najpowszechniejsza rzecz na świecie. Żywe jeszcze kobiety zbierały zwłoki, by je ułożyć rzędem do apelu, po czym nieraz same kładły się obok, by nareszcie wieczyste odpocząć. Bagnisty grunt zachowywał swoje właściwości chłonne i zdarzało się, że ciało tonęło w grzeczawie. Wtedy biała pozostałość! Musiały stać na apelu, dopóki ciała nie odnaleziono. Czasem całą noc. Pamiętano wieczorne apele, które przechodziły bezpośrednio w ranny apel, po czym gnano kolumny do pracy. Ze häftlingi przestały noc na dworze, że nie miały ani godziny snu — nie obchodziło nikogo. W czasie jednego z takich apelów zmarło z wycieńczenia paręset kobiet.

Raz na miesiąc czasem częściej, odbywała się „selekcja”, czyli likwidowanie kobiet, niezdolnych do pracy. W danym dniu komisja złożona z zastępcy komendanta obozu, Taubera, kilku Esesmanów i komendantki obozu, Niemki Drexler, stała przy bramie przed wieczornym apelem, gdy kolumny robocze wracały z pola. Zatrzymywano je. Każda kobieta z osobna musiała przebiec przed komisją kilkadziesiąt metrów, demonstrując swą formę fizyczną. Należało biec szybko, sprężysto, jak lekkoatletka. Przerazanie ścisła serca nadchodzących, umęczonych kobiet, gdy spostrzegły zdaleka komisję. Jakże tu biec, gdy opuchnięte, obolałe nogi zaledwie się wloką? Jak wyprostować grzbiet? Instynkt życia jest tak silny, że choć dla każdej z nich śmierć była wybawieniem, pomyślny wynik komisji jedynie przedłużającym mękę odroczeniem — z siłą rozpacy — bieglu. Niektóre były tak słabe, że na podobny wysiłek zdobyć się nie mogły. Te natychmiast odstawiano na bok. Dalszy ciąg wiadomy. Blok 25, zwany blokiem śmierci, zwykły punkt zborny skazańców, nazajutrz — komora gazowa.

Wspomniany zastępca komendanta obozu, Tauber, pozostawał w Birkenau na swoim stanowisku do końca. W przewidywaniu do pozostałych oprawców niemieckich, rekrutujących się z podoficer-



rów, pół — ćwierćinteligencji, był synem ziemianina, pochodził ze sfer kulturalnych. Według jego własnych wynurzeń, przyjął posadę w Birkenau, by nie iść na front. Pomału zasmakował w katowskim rzemiośle. Zasiąnął jako jeden z najstraszliwszych sadystów, równy znanemu oprawcy oświęcimskiemu, Schillingerowi. Młody, ogromny chłop o bladoniebieskich oczach i wielkich pięściach. Chępił się sam że tymi pięściami i butem, bez pomocy innego narzędzia, zabił kilka tysięcy kobiet. A na śmierć wysłał kilkadziesiąt tysięcy. Cały lagier drżał przed nim. Z bloku do bloku podawana wieść: Tauber idzie!... paraliżowała grozą wszystkich, nawet blokowe i sztabowe. Opowiadano o nim straszne rzeczy. W styczniu 1943 roku dwie młodziutki dziewczynki, cugangi, mówiły między sobą, że będą usiłowały uciec. Zwykle gadanie, gdyż ucieczka była nie możliwa, szczególnie dla cuganga. Lecz ktoś podsłuchiwał, ktoś Tauberowi doniósł. W czasie wieczornego apelu zostały wezwane przed niego. Na oczach wszystkich, stojących na baczność w piątkowym szyku kobiet odbyła się egzekucja. Najpierw uderzeniem pięści powalił obie dziewczynki na ziemię. Potem skoczył butami na leżące i deptał po nich, aż pękły im brzuchy i wypłynęły trzewia. Dogorywujące kazał powlec przed frontem kolumn, jako dowód, czym grozi myśl ucieczki. Analogiczny los spotkał Rosjanek, która powiedziała do koleżanki, że Bolszewicy przyjdą do Oświęcimia, a żydówka capo posłyszała i doniosła. Kopiąc leżącą nogami, powtarzał rozweiszczony, z szyderskim uśmiechem: Die Russen hier!!!? Die Russen hier!!!... Ach, du alte Citrone!!!... „Ake citrone” umarła, a działo się to już w 1944 roku, gdy zasadniczo nie wolno było häftlingów bić, egzekucje zaś winny były być przeprowadzane formalnie.

Do wiosny 1943 roku podobne rzeczy zdarzały się codziennie. Chłosta, przeważnie śmiertelna, stanowiła karę za każde przewinienie. Kijem zatłuczono starą poetkę Annę Zahorską, znaną pod pseudonimem Savitri. Podobnie zginęła Za-

rzycka, autorka popularnej niegdys „Dziukuski”. Emilia Grocholska, wybitna publicystka zmarła na skutek uderzenia.

Co spowodowało, kilkakrotnie już wspomniane, złagodzenie warunków w oświęcimskiej mordowni, dokładnie nie wiadomo. Prawdopodobnie, pierwsze niepowodzenia niemieckie na wschodzie. Po raz pierwszy katom germańskim błysnęła wówczas myśl, że może, kto wie, ktoś, gdzieś, kiedyś będzie pytał, sprawdzał, żądał rachunku?... Zresztą, może były inne przyczyny. Może któryś z katów poczuł nocną porą lęk, zobaczył tysiące widm i zapragnął być ludzkim? Nie wiadomo. Dość, że zniesiono bicie jako karę. (Pogębki rozdawane Warszawiankom, mogły być uważane za bicie tylko przez nieoswojone z lagrowymi obyczajami cugangi. Dla miejscowych wyrażały one normalny sposób bycia równoznaczny nieomal z dobrośliwym poklepaniem po ramieniu). Indywidualną chłostę zastąpiono odpowiedzialnością zbiorową. Za przewinienia jednej z towarzyszek cały blok kłęczał godzinę lub dwie, względnie kłęczał z podniesionymi w górę rękoma, lub wręcz kłęczał w podniesionych rękach trzymając dwie cegły. Stopniowanie tych kar zależało nie tyle od winy, ile od humoru i nastroju blokowej. Wybudowano baraki ustępowe (ohydne) oraz umywalnie (nieczynne). Zniesiono selekcje (pozornie-obowiązywały one nadal w stosunku do żydówek, stanowiących ilościowo jedną trzecią lagru) i na koniec, pozwolono rodzinom przysyłać paczki. To była najważniejsza, korzystna zmiana. Na ogół bowiem, owe ulepszenia, szeroko przez władze obozowe reklamowane i podkreślane, nie wiele poprawiły dolę häftlingów. Dla astronoma istnieje różnica pomiędzy miliardem, bilionem, trylionem. Dla szarego człowieka są to „cyfry astronomiczne”, mało od siebie odbiegające. Podobnie w lagrze. Niewątpliwie doniosła zmiana stanowiła, że setek kobiet pozostających przy życiu, z trzech na tysiąc skoczył na tyleż na sto — czyli powiększył się dziesięciokrotnie. Dla zwykłego häftlinga jednak, słowo: Oświęcim, oznaczało

śmierć, w 1944 roku tak samo jak w 1942...

Przed reformą, czy po reformie, przeżyć mogły tylko kobiety pozostające na funkcjach. Wiosną 1944 roku w Birkenau znajdowało się około 6000 Polek. Na tę ilość 70 zajmowało poważne stanowiska lagrowe, 600 pracowało na lagrze, nie wychodząc z kolumnami roboczymi w pole. Praca na lagrze obejmowała kuchnię, szwalnię, ustępy itp. Była łżejsza, bo pod dachem. Pierwsze miały dostatanie warunki, wszelkie dane przeżycia, mogły przy tym pomagać innym. Drugie wegetowały żońnie, szczególnie, jeśli dostawały paczki. Uprzywilejowaną była również niewielka grupa kobiet zatrudniona w fermie Rajsko. Acz należąca do lagru, ferma ta była rządzona autonomicznie i ludzko. Marzeniem każdego häftlinga było dostać się do Rajsko.

Siedemset kobiet zatem miało prawo oczekiwać, że przetrzymają pobyt w lagrze i wrócą do domu. Siedemset! Reszta skazana była beznadziejnie na śmierć. Siła woli, zdrowia, odporność organizmu, decydowały o tym tylko, czy zgon nastąpi zaraz, czy po kilku tygodniach, czy po kilku miesiącach.

\*\*  
Rozdział IV.

## POD ŚMIETNIKIEM

„Jedwabne życie”, „święte próżniactwo” warszawskich cugangów trwało już blisko tydzień. Wyrażało się ono tym, że natychmiast po rannym apelu, blokowa wypędzała je na „wizę”. Słowo „wiza” wymaga osobnego objaśnienia. Pochodzi od „Wiese” — łąka. Łąka!...? Przestrzeń porośnięta bujną trawą, kwitnącymi ziołami, wśród których brzęczą pszczoły? O, hie, czytelniku... Oświęcimska łąka znała spory kawał klepska, na którym nie rosło ani jedno źdźbło trawy, ani jeden, bodaj suchy badył. Naga, udeptana glina pokryta była niby szklawem, zasychnymi piwocinami, a przy bliższych oględzinach, rojna od wszy. Wiza z jednej strony ograniczona była drutami, z drugiej trupiarnią (dla uproszczenia trupy składane były przed nią, na dworze), z trzeciej blokiem ustępowym, z czwartej śmietnikiem, położonym za blokami kuchennymi. Na tej „wizie” o kształcie podobnego czworoboku, kwarantanna była obowiązkowa spędzać cały dzień, bez względu na pogodę, gotowa na każde wezwanie „arbeitcerki”.

(Ciąg dalszy nastąpi).





# Hej! do apelu!



Nr. 1.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA.

A. RADWAN-CZAPLA.

## My Potomkowie Rycerzy spod Wiednia i Warszawy

Zwiedzając ośrodki polskie we Francji północnej, byłem świadkiem niejednej już wspaniałej uroczystości młodzieżowej. Zawsze wychodziłem z nich z duszą pełną nowego zapału, z głową pełną myśli, z sercem pełnym podniosłych wzruszeń.

Tak też było po powrocie z uroczystości przyrzeczeń Polskiej Młodzieży Katolickiej w Marles-les-Mines, Okręgu Bruay. Usiadłem i swoim zwyczajem przetrawiałem w duchu przeżyte tam chwile. Nasunęła mi się wtedy myśl, która może nie każdemu z uczestników jasno przedstawiała się w duszy. Otóż — uroczystości takie i tak wspaniałe, jak ostatnia w Marles, muszą być przygotowywane. Jest to chyba zupełnie jasne. Otóż właśnie — muszą być przygotowywane, muszą niejako począć się w czyjejś głowie, muszą być przygotowywane jakimś rozumem, wykonywane czyimiś rękami, musi ktoś wkładać w nie swoją pracę. Czy jest tu coś dziwnego?

Może nie; ale jest za to coś bardzo ważnego. Dlaczego? Dlatego, że nie jest sztuką i wielką zasługą przygotować uroczystość, teatr, manifestację i t. p., gdy się ma na to wszystkie potrzebne środki: pieniądze, technikę, specjalistów i zawodowych aktorów — słowem, gdy się zawodowo w tej dziedzinie pracuje i tej tylko pracy całkowicie poświęca. Tak się rzecz ma ze wszystkimi oficjalnymi uroczystościami i cudownościami wielkich miast, z Paryżem włącznie.

Alé wejdźmy tak głębiej poza kulisy tych naszych polskich, młodzieżowych uroczystości na koloniach. Kimże są ci wykonawcy i organizatorzy?

Dzień i noc widzisz, jak, czarni od pyłu węglowego, mocują się z ziemią w ciemnych czeluściach kopalni, wyteżają mięśnie, by wyrwać ukryte skarby energii i posłać je w świat dla dobra, pożytku i dobrobytu wszystkich ludzi. Wydawałoby się, że ta ciężka walka z bezduszną materią wysysa z nich wszystkie siły ducha i ciała; że, wychodząc na słońce z głębin ziemi, wychodzą, jak te zużyte akumulatory, by się naładować nową jego energią. A jednak nie. Wychodzą, zrzucając z siebie grubą warstwę pyłu i pokazując, że w umysłach ich i duszach żarzą się silnie, jak pod popiołem paleniska, gorące idee, wspaniałe pomysły i wielkie zapały, którym zaraz nadają realne kształty.

Pomyślcie tylko, ile godzin, dni i tygodni trzeba na przygotowanie tych występów. Pomyślcie tylko, ile woli trzeba na ich realizację, na żmudną pracę przygotowawczą, by przez kilka chwil cieszyły oczy i serca widzów!

I tu leży właśnie wartość najwyższa i najgłębsza tych uroczystości.

Nie to jest ważne, że się udają, że są piękne, że są potężne — ale to, że się rodzą z trudu po trudzie pracy zawodowej, że się realizują chętną wolą twórczą, po zmęczeniu i pracy.

Gdy w sobotę, 14 grudnia, o godzinie 10 w nocy widziałem tych 120 druhów w białych koszulach w zimnym kościele, skupionych przy swych sztandarach, gdy słyszałem ich zgrane, twarde i męskie głosy, wypowiadające słowa przyrzeczeń; gdy patrzyłem na ruchliwą postać druha Ambrożego, prezesa Zw.; gdy wsłuchiwałem się w przepiękne wykonanie pieśni chóru młodzieży w czasie nabożeństw i gdy wreszcie podziwiałem ich występy na sali, ich teatr, ich humor, ich deklamacje, ich tańce, ich sport i gry — to nie mogłem opanować w sobie uczuć radości i dumy. Dumy na myśl, że Młodzież nasza Polska Katolicka jest na poziomie swego zadania.

Bo czyż ta ich praca niejako nadprogramowa, trud po całodziennym czy całonocnym trudzie — czyż nie jest to właśnie nieoceniony wkład do skarba naszego dorobku kulturalnego na emigracji; czyż nie jest to najrealniejsza służba Ojczyźnie i Jej chwale?

Czy nie ten to właśnie wkład powoduje, że setki tysięcy naszych wychodźców utrzymuje się w duchu polskim i katolickim, w tradycji i ukochaniu Matki - Ojczyzny i nie ginie w oceanie obczyzny?

I ta to właśnie głęboka wartość duchowa wszystkich uroczystości polskich, ta wartość, rodząca się z pracy i chętniej woli tworzenia, daje prawo jej autorom - młodzieży do postawienia ich w jednym rzędzie z tymi jasnymi rycerzami i pionierami naszej myśli polskiej i ducha polskiego w kraju i zagranicą.

Dlatego prawnie i z dumą druhowie KSMP w Marles-les-Mines wypowiadali słowa przyrzeczeń:

„Oto my synowie tych, którzy na obcej ziemi, walcząc o kawałek chleba, walczą o sprawiedliwość Chrystusową, my potomkowie rycerzy spod Wiednia i Warszawy... przyrzekamy i ślubujemy:

że Wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy,  
że będziemy pielęgnować w sobie nadprzyrodzone życie łaski,  
że będziemy wieść życie według przykazania bożych i kościelnych.

Przyrzekamy i ślubujemy:  
że wiary ojców naszych nikt nam z piersi nie wyrwie,

przyrzekamy żyjąc według zasad wiary, budować w nas i w otoczeniu naszym, Polskę Chrystusową.

Tak nam dopomóż Chryste Boski i Wieczny nasz Królu i Ty Najświętsza Królowo młodzieży Katolickiej.

AMEN.

Życzymy im, by przyrzeczenia dotrzymali dla szczęścia ich samych, dobra Ojczyzny i chwały Boga.

A. RADWAN-CZAPLA.

BLERICK Stefania

## Z Walnego Zjazdu Związku K. S. M. P. Z. w Lens dnia 8 grudnia 1946 r.

Zjazd rozpoczęto mszą św., odprawioną przez ks. Dyrektora M. Januszczaka w kaplicy św. Elżbiety. Kazanie o Niepokalanej wygłosił przybyły ze Wschodniej Francji ks. Neumann. Natychmiast po mszy św. udały się druhy na salę przy rue de Bethune, gdzie druha prezeska zagaiła zebranie pieśnią, witając przybyłe delegatki w liczbie 84, oraz obecnych gości w osobach: ks. Dyr. Januszczaka, ks. Neumanna — Patrona Zjednoczenia Katolickiego na Wschodnią Francję, p. Rudowskiego — sekretarza technicznego, p. Szambelańczyka — prezesa Zjednoczenia Kat., p. Siakowskiego, drh. Ambrożego — prezesa Związku KSMP, drh. Maćkowiaka i drh. Musiała — kom. i wice kom. związkowego, drh. Majcherka — prezesa Związku Chórów Kościelnych. Na wstępie drh. prezeska podała przebieg pracy związkowej w roku 1945 - 46, wspominając o kursach i koloniach w Chevilly, Ornolac, Osny, o balu związkowym w Dourges, zlocie w Waziers, gdzie młodzież pokazała swoją żywotność i siłę organizacyjną. Z kolei prezes Zjedn. p. Szambelańczyk przedstawił trudności oraz przyszłe zadania młodzieży w pracy. W międzyczasie przybył wydawca „Narodowca” p. Kwiatkowski z córką. Ks. Dyrektor w serdecznych słowach podziękował p. Wydawcy za pomoc i poparcie, udzielone Związkowi Młodzieży, które szczególnie uwydatniły się w urządzaniu kursów i kolonij młodzieżowych. Skolei przedstawiła nam Prezeska wydawnictwa Centrali Związków KSMP, którymi są: „Kierownik sportowy” — jednorazowe wydanie, miesięcznik „Młode Serce”, oraz śpiewnik z nutami na 12 pieśni. Po krótkiej dyskusji zgodziły się obecne delegatki, by każde Stow. zakupiło po 10 egzempl. „Kierownika Sportowego” i zaprenumerowało po 20 egzempl. „Młodego Serca”. Liczby śpiewników nie określono.

Pomysłowe i oryginalne przedstawienie druhów z Argenteuil pod Paryżem, które z tak daleka przybyły na zjazd, sprawiło miłą niespodziankę i zostało nagrodzone szczerymi oklaskami.

Sprawozdanie z ostatniego zjazdu przyjęto bez dyskusji, a ze sprawozdania skarbniczki dowiedzieliśmy się, że rozchód żył z dochodem w zgodzie, gdyż na 61.519,50 fr. było tylko 43.259,50 fr. rozchodu. Pozostaje więc w kasie na przyszły rok 18.260,00 fr. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wyborom przewod-

niczył drh. Ambroży — prezes Związku Młodzieży Męskiej. Do zarządu na rok 1947, przez tajne głosowanie, zostały wybrane druhy:

Prezeska: Durczyńska Teresa — Harnes; wice-prezeska: Wybierała Aniela — Bruay; sekretarka: Blerrick Stefania — Liber court; zast. sekr.: Pryfer Bronisława — Sallamines; skarbniczka: Kryślak Janina — Mazingarbe 2; zast. skarbn.: Czernecka Stanisława — Mericourt Maroc; rewizorki kasy: Malińska Helena — Waziers; Franczyk Helena — Harnes; komendantka: Łapińska Irena — Harnes; zast.kom.: Borawska Bronisława.

W dalszym ciągu obrad poruszono sprawę o'wiaty, t. j. pomocy materialnej dla kursów czwartkowych i przedszkoli, co obszernie tłumaczył obecny na zjeździe ks. Plutowski, generalny sekretarz Pol. Zjedn. Kat. Zjednoczenie pragnie przedszkolom przyjść z pomocą, licząc na poparcie Związków i Stow.. Mówca zwrócił się i do Zw. Młodzieży Żeńskiej, proponując by wszystkie Stow., które należą do Związku, z każdej imprezy, którą urządzają, opodatkowały się z własnej woli 10-procentowo na rzecz oświaty. Ks. Dyrektor objaśnił, że jest to pomoc konieczna, aby zapewnić małym dzieciom naukę i wychowanie w duchu religijnym i polskim. Wniosek został przyjęty. Następnie uchwalono jednogłośnie składkę do Związku 5 fr. od członkini, Poruszono również sprawę podzielenia Okręgu Lens, jako najliczniejszego, na dwa okręgi. Dalej dowiedzieli się delegatki, iż w przyszłym roku kursa i kolonie dla druhów będą miały miejsce w Pamiers, o 80 km. od Ornolac w czasie od 20 czerwca do 22 lipca; ilość miejsc na 150 druhów; cena minimum — 2.000 fr., licząc w tym pielgrzymkę do Lourdes.

Delegatki KSMP ż. postanowiły też zaapelować do Stowarzyszeń Matek Katolickich o organizowanie w ich miejscowościach Stow. rzyśzej KSMP ż. proszą o opiekę nad nimi.

Przed wyczerpaniem programu przemówił jeszcze ks. Neumann. Składała też życzenia rozwoju i pomysłowości p. Kwiatkowska. Drh. prezeska przypomniała jeszcze o obowiązku nieurządzania zabaw w soboty, gdyż to przeszkadza nieraz wypełnieniu obowiązku wysłuchania mszy św. w niedzielę.

Na zakończenie w rezolucji potwierdził Związek apolityczność swego postępowania tak, jak w ciągu ubiegłego roku, co nam zjednało uznanie z różnych sfer francuskich. Pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono zjazd.

## Czy znasz swój temperament?

MELANCHOLIK

Cechy zewnętrzne.

Budowa ciała: — cienki, chudy — „wymoczek”, mięśniów prawie niema; skóra biała — przeźroczysta. Nos: — wydłużony. Wargi: — wąskie. Usta: — zacisnięte, w kąciakach drgające. Broda: — ostra i wciągnięta. Ręce: — chude, kościste, w dotyku suche i zimne. Palce: — długie. Cera: — oliwkowa lub b. biała. Twarz: — trójkątna.

Cechy wewnętrzne:

Rozwinięty ma doskonale wzrok i słuch. Jest inteligentny i przenikliwy. Potrzeba jego — to praca umysłowa. Ma dobrze rozwiniętą wyobraźnię. Jest jednak mściwy, obraźliwy i poddaje się łatwo pesymizmowi. Ma duże wycucie i sentyment. Cechą jego zasadniczą — to zrzeczność, ale trochę sztywna. Pismo: — pochyle, ostre, niepewne, nerwowe i często małe. Określenie ogólne: — Melancholik czysty zasadniczo w życiu nie istnieje. Ma on zawsze dużo cech innych tem-

peramentów, szczególnie sangwinistycznego i to go ratuje w życiu. Człowiek o przewadze cech melancholicznych jest bardzo nieszczęśliwy i niezdolny dla otoczenia. Wszystko widzi w czarnych kolorach, narzeka na wszystko i wszystkich, jest zawsze niezadowolony i zgryźliwy, a przytym bardzo uparty. Ten jego upór może stać się dla niego źródłem niepowetowanych nieszczęść. Jako przyjaciel jest mało wartościowy i trzeba dużo cierpliwości, by z nim współżyć.

Jeżeli znasz kogoś o tym temperamencie, staraj się go rozweselić i rozwijać w nim radość i pogodę ducha. A. R. CZ.



# FRANCJA

# BELGJA

**CZY ZŁOZYŁES JUZ OFIARĘ NA CELE „TYGODNIA MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”? JEŚLI NIE, TO ZŁOŻ JĄ U SWEGO POLSKIEGO DUSZPASTERZA, LUB WYSLIJ NA KONTO POCZTOWE: MISSION POLONAISE CATHOLIQUE C/c. 1268-75, — PARIS.**  
 „BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIĘDZIA DOŚTAPIĄ”.

Nadesłane ofiary na Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego. Paryż: — P. Chudzińska Jadwiga (poraz drugi) — 1000 fr.; p. Lubińska — 100 fr.; Łata Helena — 240 fr.

Kolonie polskie: — Aubry, Ks. Jagła — 500 fr., Courcelles - les - Lens, ks. Jagła — 344 fr., Cautebonne, p. Nowak — 690 fr., Creuzwald, ks. Chojnacki — 3.125 fr., Fleurs - Aubry, ks. Jagła — 443 fr., Harnes, ks. Plutowski — 3.700 fr., Leforest, ks. Jagła — 396 fr., Metz, ks. Miedziński — 2.620 fr., Neux - les - Mines, ks. Dudziak — 512 fr., Poit - de - la - Deule, ks. Jagła — 817 fr., La Ricamarie, ks. Matyszkiewicz: — składka w kościele — 2.525 fr., dobrowola składka na przedstawieniu Tow. św. Barbary — 1.075 fr., Kpt. Zdzisławski, La Courte — 200 fr., p. Szymacki, St. Colombe de Villeneuve — 250 fr., Chór Kościelny Metz — 550 fr., Bractwo Różańcowe Metz — 300 fr., Tow. św. Barbary, La Ricamarie — 1000 fr., Matki Różańcowe, La Ricamarie — 500 fr., p. Albert Jarwicz, Solignac — 1000 fr., p. Rzepczak, Villerupt — 150 fr.

Razem 22.587 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 106.273 fr. Suma ogólna — 128.860 fr.

## 20-lecie KOŁA ŚPIEWU „CECYLIA” W LA RICAMARIE.

Koło śpiewu „Cecylia” z La Ricamarie obchodziło swoje dwudziesto-lecie.

Pomimo niepogody, uroczystość, którą rozpoczęto nabożeństwem na intencję zmarłych członków Koła, celebrowanym przez miejscowego ks. Matyszkiewicza w kaplicy polskiej na Montceal, z udziałem sztandarów licznych towarzystw, wypadła imponująco.

Podczas Mszy św. Koło „Cecylia” odśpiewało pięknie kilka naszych pieśni kościelnych.

Po południu o godz. 4-ej 30 w sali kopalnianej na Montcel przez Skweres otworzył uroczystość, wygłaszając wstępne przemówienie, w którym streszczył prace Koła jako placówki kulturalnej. Na tę piękną uroczystość pieśni polskiej przybyli: ks. Matyszkiewicz, prezes Okręgu CZP, p. Świątański, sekretarz, p. Szaidek, prezes FREP, St. Etienne — p. Dudziak, skarbnik — p. Wysocki, prezes KTM, Firminy i wiceprez Okręgu CZP — p. Piechowiak, prezes KTM, Ricamarie — p. Sztul i liczni rodacy z kolonii i okolicy.

Za Zarząd:  
Prezes — Bartkowiak.

## ECHA JUBILEUSZU 20-LECIA CHÓRU KOŚCIELNEGO ŚW. CECYLII NA NOTRE DAME DE WAZIERS

Donai. — Zgodnie z programem, uroczystość 20-lecia Chóru Kościelnego św. Cecylii na Notre Dame zaczęła się sumą z kazaniem Ks. Proboszcza Wahrola, przy udziale sztandarów i delegatów organizacji katolickich. Podczas nabożeństwa chór nasz odśpiewał m. in. główne części Mszy Płotrowskiej-Moniuszki. Tenor P. Drzymała dał solo „Ave Maria”, Gounoda. W programie popołudniowym, po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga”, prezeska P. Maria Florczakowa, otworzyła uroczystość, witając gości, wśród których notujemy: Sekretarza Generalnego Zjednoczenia Katolickiego — Ks. Plutowskiego, miejscowego Patrona Chóru i Dyrektora Związku Chórów Kościelnych — Ks. Wahrola, Delegata Głównego Zarządu Chórów Kościelnych — P. Salamara, Nauczycielswo Polskie P.P. Czanków, Przedstawiciela Narodowca — P. Mądryka, Prezesa Komitetu Tow. Miejscowych — P. Nowaka, Prezesów i Prezeski miejscowych Towarzystw Polskich i Katolickich, oraz P. P. Przemysłowców Polskich. Chór Męski „Dzwon Zygmunta — Lutnia”, pod batutą zasłużonego Dyrygenta, p. Nowaka, odśpiewał kilka pieśni narodowo-religijnych. Następnie przemówił Patron, wyrażając swoje serdeczne życzenia, słowa uznania i podziękowania temu Chórowi, który przez dwadzieścia lat żmudnej i wytrwałej pracy przysłużył się wiele parafii polskiej Notre Dame. Z kolei nasz Chór odśpiewał „hymn Rzeczypospolitej” — Nowowiejskiego, oraz wiązankę pieśni ludowych p. Prof. Miłka.

W imieniu „Narodowca” przemawiał p. red. Mądryk; Sekr. Zjedn. — Ks. Plutowski, podkreślił piękno i wielkie znaczenie moralne i wychowawcze pieśni religijnej i narodowej polskiej, wręczając zasłużonemu członkowi i członkiniom Chóru pamiątkowe upominki i odznaki. Sekretarka, Idziaszek Wanda, odczytała kronikę Chóru z okresu 20-stu lat pracy.

Składali potem życzenia: Prezes Komitetu Tow. Miejsc. — p. Nowak, Prezeska Okręgowa Tow. Polek — p. Szymałkówna, oraz delegat Zjedn. Chórów Kościelnych — p. Salaman. W drugiej części programu odegrano wesołą sztukę sceniczną p.t.: „Ciocia Filcia”, pod reżyserią p. Zofii Mianowskiej. Na zakończenie Prezeska w gorących słowach podziękowała licznie zebrany gościom za ich udział i poparcie uroczystości, dziękując również serdecznie wszystkim, którzy współpracowali i pomagali naszemu Chórowi w ciągu 20-letniej pracy, a więc: pp. Przemysłowcom polskim, Dyrygentom i Organistom, jak



również zasłużonym członkiniom, wspierającym i honorowym. Potem odbyła się zabawa taneczna z wielu niespodziankami, podczas której p. Walkowska została wybrana Królową Katarzynką, p. Krauze i p. Jeziorowska jej damami dworskimi.

Za Zarząd:  
Idziaszek Wanda.

## UWAGA PODOFICEROWIE.

Sallaumines. — Dnia 19 stycznia r. b. o godzinie 10.30 przed południem, w sali pana Żołnierzeckiego, Rue Thiers nr. 103 w Lens odbędzie się roczny, ogólny Zjazd Podoficerów Rezerwy we Francji. Zjazd odbędzie się pod znakiem zrzeszenia się podoficerów rezerwy na Wychoźtwie. Nie powinno więc na nim braknąć żadnego podoficera. Zarząd prosi tych, którzy na zjeździe być nie będą mogli, by zechcieli zgłosić swoje przystąpienie do Związku. Paragraf 8-my naszego statutu mówi: „Związek jest bezpartyjny i apolityczny, nie przeskadza jednakże swym członkom mieć poza związkiem jakichkolwiek przekonań politycznych”. Zgłoszenia należy kierować: Józef Strzemiański, Rue du Chemin de Fer, 32 a Sallaumines (Pas de Calais). Uprasza się zabrać ze sobą jedną fotografię do legitymacji oraz dokumenty, stwierdzające odbycie służby oraz stopień w wojsku polskim.

Józef Strzemiański, Prezes.

## ROczne WALNE ZEBRANIE W WAZIERS

członków Towarzystwa pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się dnia 12 stycznia 1947 r. o godz. 15-tej w lokalu członka drh. Wincentego Napierały. Uprasza się o liczny udział w zebraniu z powodu ważnych spraw na porządku dziennym.

Za Zarząd:  
Prezes: Wincenty Pinert.

## ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiam wszystkich Szan. Rodaków z dep. Calvados i całej Normandii, że adres duszpasterza polskiego jest następujący: — Ks. Pluszczyk Ignacy, — 12 - 2, rue du Bois, Giberville (Calvados), na który proszę kierować wszelką korespondencję.

Ks. Pluszczyk Ignacy.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu L. Stanisławowi, Tourcoing. — Rozumiemy i cenimy hart polskiego serca, które przeniosłszy tyle, nie załamało się. W sprawie, o którą Pan pyta, donosimy, że narazie rzecz ta jest nieaktualna.

## ŚWIĘTA POLAKÓW W WIELKIEJ Brytanii

Osmą z rzędu Gwiazdkę poza granicami swego Kraju żołnierze polscy w W. Brytanii spędzili w tym roku w niezwykle poważnym nastroju.

Przed Świętami we wszystkich prawie obozach odbyły się krótkie rekolekcje, połączone ze spowiedzią Adwentową, do której przystąpiła spora ilość żołnierzy, lotników i marynarzy.

Same Święta olbrzymia większość żołnierzy spędziła w obozach. W Wigilię, przy skromnej choince, odbyła się wspólna żołnierska wigilijna wieczerza z tradycyjnym łamaniem opłatka, składaniem życzeń i śpiewem koled. O północy we wszystkich obozowych kaplicach zostały przez kapelanów odprawione Pasterki.

Z dniem 1-go stycznia 1947 roku, obejmuje przedstawicielstwo „Polski Wiernej” na Belgii p. Grzegorz DOLIWA-DOBROWOLSKI, zamieszkały w Brukseli, 58, Avenue Adolph Buyl. Czytelników naszych z tego terenu uprzejmie prosimy zwracać się bezpośrednio pod tym adresem w sprawie abonowania pisma i celem wpłacania za nie prenumeraty.

## WARUNKI PRENUMERATY „POLSKI WIERNEJ” W BELGII.

Cena egzemplarza pojedynczego — 3 fr. belgijskie.  
Prenumerata kwartalna — 35 fr.; półroczna — 70 fr.; roczna — 140 fr.

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW W BELGII, HOLANDII I W. KS. LUKSEMBURG I W W. KS. LUKSEMBURG

Wszystkie organizacje polskie w Belgii, Holandii i W. Ks. Luksemburskiego, pragnące podawać komunikaty organizacyjne, sprawozdania z życia społecznego i wszelkie wiadomości, są proszone o nadsyłanie materiału prasowego do ODDZIAŁU REDAKCJI, „POLSKI WIERNEJ” W BRUKSELI 28, RUE DU PARNASSE, 28

Prosimy o rychłe przesyłanie wszystkich korespondencji z podawaniem adresu nadawcy i pełnym podpisem (dla wiadomości redakcji tylko, jeśli korespondent zastrzega sobie tajemnicę).

malarzy, plastyków, architektów, literatów, poetów i t. p.

Chodziło o to, by artyści, rozproszeni dotąd i kroczący własnymi drogami mieli możliwość zorganizowania się, skupienia, wytworzenia pewnej osobowości prawnej, która mogłaby reprezentować ich interesy.

Z drugiej strony, poza wymianą wewnętrzną opinii i ideologii artystycznych, uważano, że w tak dużym ośrodku polskim, jak Belgia, należy dążyć do organizowania różnego rodzaju imprez artystycznych o charakterze polskim, zarówno na terenie akademickim, jak i z myślą o nawiązaniu bliższego kontaktu z dawną emigracją, głównie górniczą.

W ciągu niespełna roku Polski Klub Artystyczny, rozporządzając bardzo skromnymi środkami, zdołał przeprowadzić szereg swych założeń.

Staraniem Klubu odbyło się kilka wycieczek o charakterze artystycznym, a więc wycieczki do Muzeów, na wystawy obrazów, wreszcie do Bruksel; wycieczki te odbyły się pod kierunkiem malarzy, którzy udzielali objaśnień.

Odbyło się szereg odczytów, bądź wieczorów autorskich; prelegentami m. imn. byli: red. Roman Fajans, pisarz Gustaw Morcinek, poeta Aleksander Janta.

Zorganizowano dwa konkursy (na Ex Libris i okładkę do pieśni „Warszawa” Zb. Krukowskiego), w których wzięli udział artyści - malarze.

W trosce o dawną emigrację polską, spragnioną muzyki polskiej, kilkakrotnie ułatwiono wyjazd muzyków i śpiewaków na koncerty do ośrodków górniczych.

Ostatnio przystąpiono do stałego urządzania co dwa tygodnie we wtorki, wieczorów muzycznych bądź poetyckich. Odbywają się one w świetlicy, której gospodarzem, obok Bratniej Pomocy i Klubu polsko - belgijskiego „Jeunes entre Eux”, jest także i Polski Klub Artystyczny.

Jeśli chodzi o współpracę z Bratnią Pomocą, to przejawiała się ona również we współdziałaniu w szeregu imprez artystycznych.

Dość należy, że Klub rozporządza własną biblioteką, składającą się z dzieł w kilku językach, głównie z zakresu malarstwa i architektury.

W okresie poświątęcznym przewiduje się cały szereg imprez, zarówno wycieczek do Muzeów i na wystawy, jak i wieczorów autorskich.

W lutym ma się odbyć doroczne, sprawozdawcze Walne Zebranie Klubu.

## ZWIĄZEK B. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH W BELGII

Dnia 4. 12. 46 r. odbyło się organizacyjne zebranie Związku b. Więźniów Politycznych w Belgii, które wyłoniło Tymczasowy Zarząd Główny Związku. Związek b. Więźniów Politycznych w Belgii wszedł w skład Komisji Porozumiewawczej Polskich Związków b. Więźniów Politycznych w poszczególnych krajach. Nawiązał również współpracę z belgijskim Association Nationale des Prisonniers Politiques 1940 — 1945. Wszelką korespondencję w sprawach Związku b. więźniów politycznych uprasza się kierować na ręce Sekretarza Gen. Związku, kol. Doliwa - Dobrowolskiego Grzegorza, 58, avenue Adolphe Buyl, Bruxelles.

W związku z Nowym Rokiem, Tymczasowy Zarząd Główny Związku przesyła wszystkim polskim organizacjom, oraz Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze i najlepsze życzenia.

G. D. - Dobrowolski, prezes.

## NOWI POLACY W BELGII

Przybywają wciąż do Belgii rodacy z Francji i z Niemiec, bo łatwiej tutaj o pracę, warunki życia są też daleko więcej znośniejsze, a Belgowie cenią spokojnych i poważnych Polaków.

Ostatnio przybyło 40 Polaków z okolic Reims do zagłębia węglowego Charleroi — co tydzień zgłaszają się do pracy w fabrykach i kopalniach rodacy z Niemiec.

Polacy pragnący uczciwie pracować i prowadzić godne nas życie w Belgii — znajdują tutaj po temu wszystkie warunki.

Oddziały Związku Polaków w koloniach, biura okręgowe Związku, chętnie służą pomocą przybywającym do pracy w Belgii.

## ŚWIĘTA POLAKÓW W BRUKSELI

Rozpoczęły się wilią akademików w domu studentek przy ul. Meyerbeer, 126, która zgromadziła 130 osób.

Zyczenia wigilijne złożył i łamanie się opłatkiem rozpoczął ks. Rektor Przygoda w otoczeniu panów: Dr. J. Brzozowski, kierownika Komitetu Pomocy Studentom, radcy Załęskiego, konsula E. Przemyskiego, prezesa Gronowskiego, inż. Effenbergera i licznie zgromadzonych rodaków, dla których opłatek wigilijny nie „jest przesadą Polaki szlachetkiej” ale nicłą wiazącą naszą historię obyczajową i symbolem miłości chrześcijańskiej.

O północy ks. dr. Olszewski, przy tłumnym udziale Polonii, odprawił Pasterkę, naukę okolicznościową wygłosił ks. rektor Przygoda, a chór przy współudziale pp. Cywińskiej, Krukowskiego i Bojakowskiego, wykonał kilka najpiękniejszych koled.

W uroczystość Bożego Narodzenia chór wystąpił pod kierownictwem p. Jakuba Sobieskiego, solistą był p. T. Wierzbicki, sumę odprawił ks. dr. Olszewski.

(Rp).

## BEERENGEN

I w tutejszej kolonii święta Bożego Narodzenia były przeżywane prawdziwie polskim.

Sumę polską w pierwszy dzień świąt i w św. Szczepana odprawił ks. St. Nowicki, jezuita z Lowanium. Rodaków na nabożeństwie było dużo.

Po południu w Boże Narodzenie — po nabożeństwie różańcowym odbyły się w miejscowej sali teatralnej jasełka, przygotowane starannie przez nauczyciela p. Gładkiego. Po przedstawieniu wszystkie dzieci otrzymały podarunki świąteczne. Przemawiali przy tej okazji p. W. Łukarski, prezes miejscowy Zw. Polaków, ceniony tutaj działacz społeczny, nauczyciel i p. W. Nowiński, z Towarzystwa Pomocy Polakom z Brukseli.

Wspomnieliśmy że rodacy pospieszyli tłumnie do kościoła, bo — jak sami już mówią — „zebranie się w kościele — to jedyna okazja do wspólnego zejścia się Polaków bez kłótni, swarów i dzielenia się na obozy; to jedyna sposobność do wzajemnego religijno - polskiego umocnienia się”...

(Rp).

## POLSKI KLUB ARTYSTYCZNY W BELGII

W marcu 1946 roku polska młodzież akademicka, studiująca na terenie Brukseli, podjęła inicjatywę zorganizowania na terenie Belgii Klubu Artystycznego.

Głównym założeniem organizatorów było skupić nie tylko studentów, lecz przede wszystkim tych, którzy czynnie pracują artystycznie, a więc muzyków,

Kaplice były przepełnione. Przepełnione były również nasze kaplice w czasie Mszy świętych w ciągu pierwszego i drugiego dnia świąt.

Również w niezwykle poważnym nastroju żołnierze polski w W. Brytanii obchodzili Nowy Rok.

W tak zw. „Sylwestra” przed wojną w Polsce prawie wszyscy niezwykle się bawili. Żołnierz polski zaś jeszcze nawet w ciągu wojny tego „Sylwestra” obchodził tutaj dosyć wesoło. W tym roku zabaw nie było prawie żadnych. Na nabożeństwach, odbytych na zakończenie Staroego i rozpoczęcie Nowego Roku, większa była ilość naszych żołnierzy, niż kiedykolwiek w czasie wojny.

(par).





Z okazji 600-lecia istnienia miasta Bydgoszczy wydano niedawno specjalną pocztówkę, którą reprodukcję tu podajemy

#### ADMINISTRACJA „POLSKI WIERNEJ”

ma na składzie nast. książki:

Słownik miniaturowy „Dux” polsko-angielski i ang.-polski	200 fr.
Roman Fajans — U progu zwycięstwa .....	50 fr.
Roman Fajans — Z II Korpusem Polskim we Włoszech ..	50 fr.
Pokój ludziom — 15 kolęd na chór mieszany .....	40 fr.

ZAMAWIAĆ: 263-bis, rue St. Honoré — Paris I. „Polska Wierna”.  
Konto Czekowe: Paris 4955.03. — Mr. A. Szymanowski.

### Oczyszczający krew

„AVRANIN”  
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy; 106, Bld Montparnasse, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av. de Lievin — Lens (P. de C.); Pharmacie P. Dardin — Harnes (P. de C.); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, rue Jean Jaures — Lens (P. de C.); — Zamieszkałi na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku do:  
Ste LABORATOIRE „A V R A N I N”  
6, rue Maublanc 6. — Paris XV.  
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69.

Z powodu trudności technicznych w drukarni  
KALENDARZ KSIĄŻKOWY  
tygodnika katolickiego „POLSKA WIERNA”  
ukaze się w połowie stycznia  
Stron 128 — cena 95 frs (w tym — koszty przesyłki)  
Zamówienia kierować: 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1er.  
KALENDARZ „POLSKI WIERNEJ”

## Wesoły kpiarz Dyl dowizdrzał



Dzień dobry waszei  
Czy jest majster w domu?  
Mam materiał na ubranie,  
Nie chcę dać szyć byle komu.



To piękny materiał,  
Mój drogi panie,  
Lecz nie wystarczy —  
Na jedno ubranie.



Myslałem, że i na dwa  
Ubrania nie wyjdzie!  
Mogę i trzy zrobić,  
Niech pan w piątek przyjdzie!



Sowizdrzał pokazuje  
Ubrania na haku,  
Klijent dostaje  
Serca ataku.

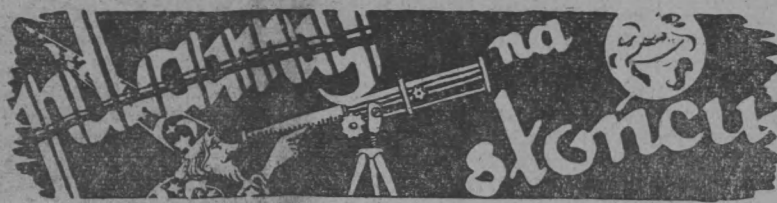
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.

P E N U M E R A T A : Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

O/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji .. 8 fr.

w Holandii .. 0,20 c. w Belgii .. 3 fr.



R T S LACHER.

Niemcy mają już nowego wodza. Jest nim przywódca partii socjalistyczno-demokratycznej, niedawno zaproszony do Anglii — Kurt Schumacher. „Nowy Stresemann” czy „nowy Hitler”, jak go nazwała prasa, niełatwą szedł drogą do swej kariery. Urodził się 13 października 1895 roku w Chelmnie (na Pomorzu). Studiował prawo na uniwersytecie w Halle i nauki polityczne w Münster, gdzie zdobył tytuł doktora. Jako prosty żołnierz walczył w latach 1914 — 15 na polach Flandrii, tracąc w bojach ramię. Prowadził potem redakcję pisma politycznego w Stuttgarcie, wchodził do „Landtagu” w Württembergii, a w roku 1930 zostaje poseł Reichstagu.

Próby przeciwstawienia się stronnictwu, w którym bardzo poważną już wtedy odgrywa rolę, programowi ruchu hitlerowskiego kończą się fiaskiem. Z 4 muszkieterów „S. P. D.”, Högnier ratuje się ucieczką do Szwajcarii, a Mierendorf, Haubach i Schumacher, dostają się do obozu koncentracyjnego. (Nawiasem mówiąc — różni różnie mówią o zachowaniu się Schumachera w tym okresie wobec współwięzionych towarzyszy niedoli).

Dziś, 51-letni przywódca ruchu socjalistyczno-demokratycznego, którego dziełem jest odbudowa stronnictwa i oparcie się unii z komunistami, reprezentuje cały naród wobec zagranicy. Wypowiedzi jego, którym towarzyszy atmosfera najlepszych lat „Führera” b. 3-ciej rzeszy, nacechowane są istic pruska butą. Podczas swego pobytu w Anglii, Schumacher taką odbył spowiedź przed 800 studentami uczelni w Cambridge: „Byliśmy rządzeni przez dyktatora, który nas okradł. Czyż byśmy teraz — po raz drugi — tego samego rozczarowania doznać mieli ze strony demokracji? Tu właśnie leży istota współczesnego lęku Niemiec. Nie nazywajcie nas proszę, nacjonalistami, skoro

my sami bronimy się przed nacjonalizmem drugich... Niemiecka socjaldemokracja nie będzie nigdy nacjonalistyczna”.

Chudy, jak szczapa, o fanatycznym spojrzeniu, kierownik współczesnych Niemiec stał się symbolem „męczeństwa” pogrobowców Hitlera. Dzieci Bismarcka upatrują w nim jednocześnie zapowiedź swojej lepszej znowu przyszłości. Schumacher dobrze oddał te właśnie nadzieje swojego narodu, rozprawiając się z próbą aliantów, dążącą do przeksztalcenia Niemiec w kraj rolniczy i do zlikwidowania w nim przemysłu. Takie bowiem planowanie, unicestwiłoby na dłuższy czas rachuby podżegaczy wojennych świata, co po 2 wielkich przegranych na przestrzeni ostatniego pół wieku nie przestali kochać swojej religii: krwi i rasy.  
m. s.

P. S. — Po podróży dra Schumachera, redakcja otrzymała od jednego z czytelników następujący wierszyk:  
Uważajcie na Schumachera —  
(znaczy to „szewc” po niemiecku,  
o czym wie każde dziecko)  
— żeby wam butów nie uszył, cholera!  
W. L.

#### POSZUKIWANIA

Siostra LECHOSŁAWA SZYMAŃSKA, Gniezno, Kolegiaty 2, poszukuje swego brata Zygmunta SZYMAŃSKIEGO, ur. 16. 3. 1915 w Dębsku, pow. Kalisz, rodzice: Antoni i Elżbieta z Kujawskich.

JANKOWIAK ZOFIA z domu Gadzielińska, adres: Heilbronn — Böcknien, Imkreugru ud. 42, — 14 a. Polska Komp. Wartown. — Germany — Allemagne, poszukuje rodziny — GADZIELIŃSKICH we Francji.

#### BIURO TŁUMACZEN

Aldona STARZYŃSKA  
Tłumacz Przysięgły przy Trybunale  
Cywilnym w Lyonie.  
Tłumaczenia urzędowe dokumentów  
do ślubu, naturalizacji, pisanie podań  
itp.  
35, rue Gen. Miribel — LYON (Rhône)

#### POLSKA RESTAURACJA MIRON

179, rue St. Jacques, Paryż 5.  
Telefon: ODEon 80-96  
Metro: St. Michel, Odeon lub  
Luksemburg  
Obiady i kolacje, polskie potrawy  
przekąski oraz napoje.  
Obsługa Polska.

#### KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw

**S. Olśnicki**

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
106, rue Joffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
urzędowe do ślubu, natu-  
— Pemonocnictwa. —  
obrona w sądach

### Tygodnik dla kobiet

„PRZEWODNIK POLSKI”  
pismo poświęcone sprawom Kobiety,  
ukazuje się z początkiem Nowego Roku  
Do nabycia u wszystkich  
pp. Kolporterów  
Redakcja i Administracja  
37, rue l'Alma, 37 — LILLE (Nord)

#### Doktor Praw

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby —  
naturalizacje — sprawy: sądowe —  
cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debruisse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau

Uwaga! — Uwaga!  
Wyjeżdżający do Argentyny

#### PICCARDO & CASTRO NEVARES ADWOKACI w BUENOS AIRES

Sekcja polska pod kierownictwem  
Mgr. prawa A. D. W. Dziewanowskiego  
udziela wszelkiego rodzaju porad prawnych i informacji handlowych, pomaga w zakładaniu interesów handlowych, załatwia sprawy w instytucjach i urzędach, pomaga w zakupie nieruchomości. — Korespondencja we wszystkich językach. — Adwokaci współpracujący w Paryżu, Rzymie, Mediolanie, Madrycie, Lizbonie, Brukseli, Londynie, Warszawie i Krakowie.

Buenos Aires, Corrientes 222, 18 piętro,  
— Telefon: 31-2621 —

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05  
Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

#### D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu;  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,